



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 14 • 2 IV 1997 r.

CENA 1 zł 40 gr

PREZENT NA MILLENIUM

ANNA
WOJCIECHOWSKA

W roku tysiąclecia miasta, gdańscy rajcowie postanowili swojej oświacie zafundować lokalne trzęsienie ziemi.

Oto w końcu sierpnia upływa zapisany w ustawie pięcioletni okres sprawowania funkcji przez dyrektorów placówek oświatowych. Ale chociaż ustawa daje możliwość przedłużenia powierzonych funkcji na kolejną kadencję, to radni zdecydowali, że 162 dyrektorów placówek oświatowych musi obowiązkowo przejść przez kolejne konkursowe zmagania. Niezależnie od oceny ich pracy w Gdańsku wszystkim dyrektorom zafundowano taki właśnie prezent na millennium.

Jak twierdzą wtajemniczeni w arkana gdańskiej władzy samorządowej, o przeprowadzeniu w tym samym czasie aż tylu konkursów zdecydowało poniekąd urzędnicze słowo dane tutejszej „S” już w maju ubiegłego roku. **Tomasz Posadzki**, prezydent Gdańska bez zasięgania opinii w tej sprawie innych związków, takie zobowiązanie przyjął na siebie wobec oświatowej „S”.

Na tym samym spotkaniu pan **Waldemar Nocny**, szef Wydziału Edukacji proponował co prawda, by nie traktować wszystkich dyrektorów jednakowo, nie przeprowadzać konkursu tam, gdzie dyrektor jest dobrym fachowcem, ale ówczesne zastrzeżenia naczelnika wydziału puszczane zostały, jak widać, w niepamięć. Pan naczelnik nie bez powodu oponował — aby w tak krótkim czasie przeprowadzić ponad 100 konkursów, to cały jego wydział należałoby wyłączyć z pracy na 2—3 miesiące!

Już pierwsze wiadomości o takiej „konkursowej kampanii” wywołały kontrowersje zarówno w szkołach jak i wszystkich innych instytucjach i organizacjach zajmujących się sprawami oświaty. Natychmiast wręcz zaprotestował Związek Nauczycielstwa Polskiego i „Solidarność 80”, w podobnym tonie wypowiedziało się gdańskie Kuratorium Oświaty, swoje uwagi do zamiarów gdańskich

władz zgłosił także tutejszy oddział istniejącego od niedawna Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół.

— Nie ma najmniejszej potrzeby przeprowadzania konkursów aż w tylu placówkach. Organ prowadzący czyli gmina, także ma swój udział w ocenianiu dyrektorów, po co więc weryfikować kogoś, jeśli uważa się, że pełni on swoją funkcję bez zarzutu? — mówi **Teresa Tyl**, prezeska gdańskiego Zarządu Oddziału ZNP — dlatego już dawno zwróciliśmy się z wnioskiem, by w Gdańsku skorzystano z uprawnień, jakie daje samorządowi ustawa oświatowa i odstąpiono od konkursów w przypadku tych dyrektorów, którzy wykonywali swoje obowiązki w sposób wyróżniający lub szczególnie wyróżniający, co odnotowane zostało w ocenie pracy, jaką otrzymali oni w trakcie pełnienia swojej funkcji.

Z podobnym wnioskiem skierowanym do prezydentów, wójtów i burmistrzów woj. gdańskiego wystąpiło 26 października ubr. gdańskie Kuratorium Oświaty. W piśmie pani kurator **Danuty Kiedzik** czytamy — „wskazana jest rezygnacja z przeprowadzenia konkursów tam, gdzie dyrektorzy są zainteresowani dalszym pełnieniem obowiązków, a swoje zadania wykonują w sposób szczególnie wyróżniający i wyróżniający”.

Związek „Solidarność 80” poparł stanowiska i opinie ZNP i kuratorów. W Gdyni i Sopocie, powołując się na zapis w ustawie, odstąpiono zatem od zasady obligatoryjności konkursu. Jednakże, jak się okazało, w samym Gdańsku nadal wokół skutków ubiegłorocznej obietnicy danej miejscowej „S” toczy się spór.



Fot. Bogdan Mazur

Efekty reformatorskiej aktywności departamentu zajmującego się w MEN sprawami opieki, kończą się w zasadzie na zmienianiu jego nazwy.

GRA POZORÓW

STANISŁAW
DRZAŹDŹEWSKI

Nawiązując do ciekawego zestawienia społecznych i MEN-owskich programów modernizacji sfery opieki nad dzieckiem w nr. 9. „Głosu Nauczycielskiego” warto, moim zdaniem, wypunktować jej słabe strony z pozycji wizytatora kuratorium oświaty. Uważam, że bierność i pozorowanie reform opiekuńczych przez MEN przeszkadza w rzetelnym wykonywaniu obowiązków nadzoru nad instytucjami opiekuńczymi.

Jest to szczególnie widoczne w woj. katowickim, gdzie od wielu lat istnieją wystarczające powody do wprowadzenia zdecydowanych zmian w oświatowym systemie opieki z powodu jego ewidentnej niewydolności.

Stając po stronie społecznej czynię to jako członek dwóch stowarzyszeń opiekuńczych i sympatyk Towarzystwa „Nasz Dom”, które ośmieliło się odsonić nieco prawdy o sytuacji domów dziecka i podobnych placówek prowadzonych przez kuratorów oświaty.

Departament ów powołuje się, co prawda, na przedstawione Sejmowi przed kilku laty projekty modernizacji systemu opieki, ale są to raczej zbiory dobrych życzeń, gdzie powtarza się miły dla ucha refren o rozwoju prorodzinnych form opieki. Skutki prorodzinnych zabiegów trudno jed-

nak rozpoznać na poziomie konkretnych aktów prawnych, a co dopiero mówić o wprowadzaniu ich w życie.

Większość obowiązujących regulacji opiekuńczych bazuje na dorobku MOiW jeszcze z lat 60-ych i 70-ych. Żywym na to dowodem są tzw. ramowe statuty placówek publicznych. W dużej części są one streszczeniem statutów wcześniejszych placówek państwowych. Takie reformowanie placówek spowodowało się w zasadzie do zmiany samych pieczęci — znikło z nich tylko określenie „państwowe”. Wobec istotnych przeobrażeń społecznych stajemy mając zużyte i zabiedzone instytucje opiekuńcze. Mamy teraz „publiczne”, ale wciąż takie same **domy dziecka**, które naturalnie nie mogą być nawet namiastką prawdziwego domu (wychowankowie pozwalają tu sobie na określenia typu „bidul” lub „kabaret”). Mamy nadal **pogotowia opiekuńcze**, które zwykle nie ratują dzieci na czas, bezradnie dopuszczając do ich poważnych zaniedbań w zaburzonych rodzinach, a za to zmuszone są do szybkiego przyjmowania młodzieży przejawiającej zaburzenia zachowania (niektóre dzieci mogłyby na to zawołać: ratunku, pogotowie!). Mamy **ośrodki wychowawcze**, które raczej nie wychowują młodzieży podczas długiego i nudnego życia zakładowego (niezwykle

przy tym kosztownego). Mamy w końcu najbiedniejsze jednostki — **poradnie w systemie oświaty**, które w ciszy gabinetów nadal badają dzieci z trudnościami szkolnymi, a nie próbują zaradzić ich realnym problemom w rodzinach. Do tego dochodzą **ośrodki adopcyjno-opiekuńcze**, tak pochłonięte dość prostymi do prowadzenia sprawami adopcyjnymi młodszych dzieci, że nie starcza im zwykle czasu i inwencji na trud zawiązywania i wspomagania rodzin zastępczych dla dzieci nieco starszych, nie wspominając już o młodzieży. **Rodziny zastępcze** z kolei, zawiązywane dotąd praktycznie tylko przez sądy bez udziału jednostek oświatowych, nie są wcale takie zastępcze. Tworzą je najczęściej osoby blisko spokrewnione lub związane z naturalną rodziną dziecka, którym trudniej przychodzi stworzenie mu alternatywnego środowiska wychowawczego (dziadkowie stanowią ok. 63% rodzin zastępczych, starsze rodzeństwo — 12%, dalsi krewni — prawie 15%, znajomi — 5% — dane te pochodzą z badania dość reprezentatywnej próbki 2572 rodzin zastępczych wychowujących 3255 dzieci w woj. katowickim w 1993 r.). Mnożenie się takich rodzin zastępczych, które nastąpiło po zwiększeniu pomocy pieniężnej najbliższym spokrewnionym opiekunom, nie wpływa już na redukcję liczby dzieci pozostających w najgorszej sytuacji, tj. kierowanych do domów dziecka i podobnych placówek. Stan naszych rodzin zastępczych bliski jest poziomowi ich rozwoju w krajach zachodnich w latach 50-ych. Nie ma się więc czym zbytnio szczycić, jak czyni to MEN przypierane krytyką swojej bierności i trzymanie w zanadru wzrost ich liczby jako świadectwo modernizacji naszego systemu opieki.

W NUMERZE:

W naszym
cyklicznym
dodatku

• „EDUKACJA
POLSKA
XXI WIEKU”
kolejna opinia
o rządowym
programie
polityki
edukacyjnej
państwa

• Nasza
NAGRODA
LITERACKA
w 80-lecie
„Głosu”



7

WIOSENNA PROMOCJA

Producent mebli szkolnych ze Szczecinka proponuje bogaty wybór krzeseł, ławek, stołów i regałów wg francuskich wzorów użytkowych i standardów jakościowych.

Wypożyczając co najmniej jedną klasę otrzymują Państwo stolik komputerowy GRATIS!



"INSGRAF" Sp. z o.o.
Szczecinek (0966) 42922, 42990
Warszawa (022) 6668534, 6669353
Gliwice (032) 1300451, (039) 124324



6



Warszawa, 10.03.1997

Pan Jan Zaciura
Prezes Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

W nawiązaniu do Pańskiego wystąpienia z dnia 4 marca br. odnośnie wypłat wyrównań pracownikom państwowej sfery budżetowej za 1996 r. uprzejmie pragnę poinformować, że negatywne odczucia przekazywane przez partnera społecznego w tym zakresie przyjmuję z pełnym zrozumieniem.

Nie ulega wątpliwości, że zobowiązania wynikające z jakiejkolwiek umowy, bądź deklaracji, powinny być bezwzględnie dotrzymane. Stąd, negocjując — w tym przypadku porozumienia dotyczące wynagrodzeń — na forum Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych — podstawową kwestią musi być realizm branych przez strony zobowiązań.

W mojej ocenie, ustalając termin na 15 lutego, przyjęto nadmiernie optymistyczny harmonogram prac nad ustawą budżetową. Z doświadczenia tego powinny być wyciągnięte wnioski dla prac Komisji Trójstronnej na przyszłość. Dotyczy to w szczególności terminów określających wypłaty ze środków budżetu państwa. Realizacja wyrównań za 1996 r. warunkowana była zakończeniem procesu legislacyjnego nad ustawą budżetową, bowiem tylko na podstawie upoważnienia w niej zawartego (art. 32 ust. 3) Rada Ministrów mogła wydać rozporządzenie wykonawcze będące warunkiem koniecznym do uruchomienia wypłat.

Pragnę przekazać, że stosowne rozporządzenie zostało przez Radę Ministrów przyjęte i zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr 20 z 4 marca br., a więc w dniu następnym po opublikowaniu ustawy budżetowej. Tym samym stworzone zostały warunki do realizacji wypłat, które powinny nastąpić w najbliższych dniach.

Odnosnie postulatu Pana Przewodniczącego dotyczącego wypłaty odsetek za zwłokę w terminie wypłaty wyrównań, chciałbym wyjaśnić, że wypłaty wyrównań nie wynikają z umów o pracę, a tym samym nie mają charakteru roszczeniowego. Zarówno deklaracja Rządu o uzupełnieniu wynagrodzeń w niektórych działach państwowej sfery budżetowej, jak i ustalenia Komisji Trójstronnej stanowiły element polityki płacowej w państwowej sferze budżetowej i nie były one adresowane do indywidualnych pracowników. Nie ma więc podstaw prawnych do roszczeń ani konkretnych pracowników, ani też określonych grup zawodowych.

O powyższych problemach informowałem podczas posiedzenia Komisji Trójstronnej w dniu 26 lutego bieżącego roku, w składzie poszerzonym o przedstawicieli ogólnokrajowych organizacji związków zawodowych pracowników sfery budżetowej.

Z wyrazami szacunku
prof. dr hab. Tadeusz Zieliński
Minister Pracy i Polityki Socjalnej

W ZWIĄZKU

● 14 marca odbyły się kolejne rozmowy uzgodnieniowe, podczas których analizowano pięć projektów aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela. Uczestniczył w nich zespół ZNP pod kierownictwem wiceprezesa Bożeny Dunajskiej.

● 17 marca obradowało Prezydium Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP pod przewodnictwem Adama Fuchsa. Zapoznano się z informacjami o pracy okręgowych sekcji w Białymstoku, Bydgoszczy i Szczecinie, omówiono przygotowania do posiedzenia Zarządu Sekcji w czerwcu br. Z udziałem prezesa ZG ZNP Jana Zaciury dyskutowano m.in. o organizowaniu w okręgach ZNP uroczystego wręczania wysokich odznaczeń państwowych, przyznanych przez Prezydenta grupie nauczycieli tajnego nauczania.

● 17 marca odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Fundacji SALUS, poświęcone przyjęciu sprawozdania z rocznej działalności. Uczestniczyli w nim prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezesa Sławomir Broniarz i Piotr Simbierowicz.

● 17 marca obradował Senat Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP. Omawiano problemy funkcjonowania uczelni oraz przygotowania programu mającego na celu uzyskanie uprawnień do kształcenia na poziomie magisterskim. W posiedzeniu uczestniczył prezes Jan Zaciura.

● 19 i 20 marca w ZG ZNP odbyło się kolejne posiedzenie zespołu ds. układu zbiorowego pracy dla nauczycieli. Uwzględniając regulacje prawne zawarte w Karcie Nauczyciela i Kodeksie Pracy uzgadniano projektowane unormo-

wania w układzie, w szczególności dotyczące: zatrudnienia nauczycieli, obowiązkowego wymiaru zajęć nauczycieli zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości, zasad współpracy z organizacjami związkowymi, uprawnień emerytów, warunków pracy i bhp, świadczeń wynikających ze stosunku pracy.

● 25 marca odbyło się w Skierniewicach uroczyste posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP z udziałem prezesów zarządów oddziałów. Licznie przybyli na nie przedstawiciele wojewódzkich oraz administracyjnych i samorządowych władz miast woj. skierniewickiego. Głównym akcentem było wręczenie Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski kol. Janinie Kutkowskiej, nauczycielce tajnego nauczania i zasłużonej działaczce ZNP. W drugiej części posiedzenia omawiano funkcjonowanie oświaty w woj. skierniewickim. W uroczystości wzięli udział prezes Jan Zaciura oraz wiceprezes Sławomir Broniarz.

W OŚWIACIE

● W tym roku podstaweczny Rembertów zamierza wydać o 50 proc. więcej na zarobki gminnych urzędników niż w roku ubiegłym. Od 1995 roku wydatki na płace dla pracowników urzędu wzrosły tam prawie trzykrotnie. Protestują przeciwko temu radni domagając się referendum, mającego doprowadzić do odwołania zarządu gminy. Co interesujące — gmina na płace swoich urzędników zamierza wydać więcej niż na przedszkola, biblioteki i domy kultury razem wzięte!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,74 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 22,62 zł — jest to kwota na II kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

● Według danych Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN, w ciągu ostatnich kilku lat w Warszawie powstało 35 szkół i przedszkoli integracyjnych, do których trafiło około 6 proc. dzieci niepełnosprawnych. Niepokojący jest dalszy los niepełnosprawnych absolwentów integracyjnych podstawówek. W gminie działa bowiem tylko jedno liceum ogólnokształcące, architektonicznie przystosowane do przyjęcia uczniów na wózkach inwalidzkich.

● Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało rozporządzenie dotyczące sposobu organizowania wakacyjnych kolonii i obozów. Zgodnie z nim każdy organizator kolonii lub obozu powinien zarejestrować się w kuratorium tego województwa, na którego terenie ma być zorganizowana placówka letniego wypoczynku młodzieży. Nowum jest również obowiązek ukończenia przez kierowników kolonii lub obozów 10-godzinnego kursu pedagogicznego.

● Zapis w Karcie Nauczyciela mówiący o tym, że „przed dokonaniem oceny pracy nauczyciela dyrektor zasięga opinii samorządu uczniowskiego”, wzbudza kontrowersje nie tylko wśród nauczycieli. Także przedstawiciele Ogólnopolskiej Rady Samorządów Uczniowskich nie bardzo wiedzą, jak w praktyce powinno to wyglądać. W związku z tym Jacek Strzemiech, kierujący Warszawskim Centrum Edukacji Obywatelskiej zaproponował, by w szkole średniej przeprowadzać ankietę wśród wszystkich uczniów, zaś w podstawówkach — jeśli w ogóle — to tylko wśród uczniów starszych klas. Centrum opracowało propozycję takiej anonimowej ankiety uczniowskiej: „Nauczyciel w oczach ucznia”. Oto zawarte w niej pytania: czy nauczyciel potrafi zaciekać cię przedmiotem, którego uczy; czy twoim zdaniem jasno tłumaczy zagadnienia na lekcjach; czy zachęca do samodzielnego myślenia; czy twoim zdaniem dobrze wykorzystuje czas na lekcji; czy potrafi utrzymać dyscyplinę w klasie; czy jesteś informowany o zasadach oceniania, które stosuje; czy twoim zdaniem ocenia sprawiedliwie; czy wówczas gdy masz trudności w nauce i próbujesz je pokonać, docenia twoje wysiłki; czy chętnie odpowiada na pytania uczniów; czy okazuje ci życzliwość i sympatię; czy zdarza mu się odnosić do ciebie w sposób lekceważący lub poniżający. Centrum Edukacji Obywatelskiej zachęca przedstawicieli samorządów szkolnych, nauczycieli i dyrektorów do współpracy (adres 01-593 Warszawa, ul. Sierpecka 6 m 32).

● Rynek ubezpieczeń rozwija się bardzo dynamicznie. W najbliższych latach będzie potrzebował około 100 tys. osób przygotowanych do wykonywania zawodu ubezpieczeniowca. 22 maturzystów z VII Liceum Ekonomicznego im. Stanisława Staszica w Warszawie 19 marca otrzymało zaświadczenie o ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu na licencję agenta ubezpieczeniowego. Bezpłatny kurs oraz egzamin zorganizowało i przeprowadziło Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „STU” SA. Propozycja zorganizowania tego kursu wzbudziła w szkole ogromne zainteresowanie. Zgłosiło się ponad 100 chętnych. Dla tych, którzy nie zakwalifikowali się, wkrótce zostanie zorganizowany następny kurs.

NIEKTÓRE DODATKI FUNKCYJNE

W poprzednim numerze „Głosu” informowaliśmy o propozycjach dodatków funkcyjnych. Ostatecznie, zgodnie z rozporządzeniem MEN z 19 marca 1997 r. od 1 kwietnia obowiązują dodatki funkcyjne w następującej wysokości:

- * dyrektor przedszkola czynnego ponad 5 godzin dziennie — 103—208 zł;
- * dyrektor przedszkola czynnego do 5 godzin dziennie — 59—133 zł;
- * dyrektor szkoły liczącej 17 oddziałów i średniej liczącej do 8 oddziałów — 103—238 zł;
- * dyrektor szkoły liczącej od 9 do 16 oddziałów — 119—267 zł;
- * dyrektor szkoły liczącej 17 oddziałów i więcej — 178—416 zł;
- * dyrektor domu dziecka — 119—287 zł;
- * dyrektor zakładu poprawczego — 133—342 zł;
- * dyrektor bursy — 103—267 zł;
- * kierownik internatu — 59—149 zł.

POWIEDZIELI

ANDRZEJ SZCZUPIORSKI, pisarz:

— Kiedy wracam ze świata do domu, mam ostatnio takie przykre wrażenie, że niebo nad Polską jest coraz bardziej mroczne, że „ciemności kryją ziemię”... To jednak nie jest kwestia ziemi, lecz umysłów, bo krajobrazy wydają się całkiem normalne, w ostatnim czasie nawet nabrały urody, coraz bardziej u nas kolorowo, wprawdzie nie tak jak we Francji, ale przecież dużo piękniej niż przed kilku laty. Ludzie tego często nie widzą, bo trzeba się odrobinę oddalić, żeby dojrzeć zmiany. Lecz w świecie myśli zrobiło się ciemniej — coraz mniej zdrowego rozsądku, umiaru i powściągliwości. („Wprost” nr 12/97)

DR JÓZEF SZEWCZYK z Zespołu ds. Bezpieczeństwa i Kultury Widowni Sportowej:

— (...) Kije basebalowe są masowo wykorzystywane przez pseudokibiców w przeróżnych awanturach. Mało tego, pokazywano mi kije o „podniesionej wartości bojowej”, czyli wypełnione ołowiem lub żelazem. Nawet lekkim uderzeniem takiej maczugi można zabić człowieka. Do tego doszły jeszcze te ostatnie morderstwa z ich użyciem. Na ostatnim posiedzeniu naszego zespołu zdecydowaliśmy, że trzeba coś z tym zrobić. (...) („Życie Warszawy” nr 71/97)

JERZY HOFFMAN, reżyser filmu „Ogniem i Mieczem”:

— Do jakiego widza skierowany będzie ten film? Paradoks polega na tym, że obecnie chodzi do kina niemal wyłącznie młodzież, która Sienkiewicza już nie czyta.

— Nie czyta, ale chętnie ogląda, o czym wiem, bo gdy telewizja wielokrotnie wznawiała „Pana Wołodyjowskiego” czy „Potop”, zawsze przed telewizorem zasiadali i młodzi i starzy. Filmy te cieszą się również wielką popularnością w wypożyczalniach kaset wideo. Czyli dzisiaj Sienkiewicz dociera do tej młodzieży przez ekran, a nie przez książki. („Polityka” nr 12/97)

Z żalem żegnamy

KOLEŻANKĘ

IRENĘ MAZUROWĄ

byłą długoletnią pracownicę Sekcji Nauki Zarządu Głównego ZNP

Rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia

Koleżanki i Koledzy z Zarządu Głównego ZNP

Z żalem żegnamy

KOLEGĘ

MIECZYŚLAWA RYCZAJA

zasłużonego działacza ZNP, byłego długoletniego dyrektora Ośrodka ZNP „ZENEPOL” w Zakopanem oraz Ośrodka Leczniczko-Wypoczynkowego ZNP w Jachrance

Zarząd Główny ZNP

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Maria Aulich, Jan Balana (fotoreporter), Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Czekamy na zgłoszenia

W 80-LECIE „GŁOSU” PO RAZ PIĄTY NASZA NAGRODA LITERACKA

Jak już informowaliśmy („Głos” nr 3/97) w bieżącym roku — w roku osiemdziesięciolecia naszego tygodnika — po raz piąty przyznamy Nagrodę Literacką „Głosu”. Przyznajemy ją co dwa lata; po raz pierwszy została wręczona w 1989 roku.

Nagrodę tę ustanowiliśmy pragnąc jeszcze aktywniej — nie tylko poprzez redagowanie „Literackiego Głosu Nauczycielskiego” — uczestniczyć w animowaniu i promowaniu ruchu twórczego w środowisku nauczycieli, a także szerzej popularyzować najciekawsze, najbardziej wartościowe książki i tomiki autorstwa pedagogów.

Zależy nam szczególnie na tym, by były to utwory nie tylko o wybitnych wartościach artystycznych, ale także o głębokich treściach humanistycznych i etycznych. Utwory służące rozwojowi człowieka, kształtujące poczucie moralne i wrażliwość na innych.

Nagroda przyznawana jest w dwu kategoriach:

- * w dziedzinie poezji,
- * w dziedzinie prozy.

Nagradzamy książki i tomiki nauczycieli, jak również wszystkich innych pracowników oświaty, nauki i wychowania.

Książki i tomiki kandydujące do nagrody mogą nadsyłać:

- autorzy,
- wydawnictwa,
- Literackie Kluby Nauczycielskie,
- wszystkie ognia i instytucje ZNP.

Podobnie jak w latach ubiegłych — w składzie jury znajdują się znani pisarze, krytycy literacy oraz przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego i naszej redakcji.

Książki i tomiki kandydujące do nagrody w bieżącym roku (a więc te, które ukazały się — bądź jeszcze się ukażą — w druku w ostatnich dwu latach, tzn. od drugiej połowy 1995 roku do 30 czerwca 1997 roku) prosimy nadsyłać — wraz z krótkim uzasadnieniem — do 15 sierpnia bieżącego roku pod adresem: redakcja „Głosu Nauczycielskiego” 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 — z dopiskiem: Nagroda Literacka.

22 marca br. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Nowa ustawa zasadnicza stanie się prawem, jeżeli Zgromadzenie Narodowe rozpatrzy poprawki prezydenta RP, a naród w referendum przewidzianym na 25 maja br. — zaakceptuje tekst Konstytucji.

Podczas drugiego czytania projektu Konstytucji (24—28 lutego '97) zgłoszono 400 poprawek, które po uprzednim rozpatrzeniu przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego zostały w ciągu dwóch dni (22—23 marca '97) przegłosowane. Zgromadzenie większością 2/3 głosów przyjęło około 150 po-

kała przychylności większości Zgromadzenie Narodowe, została przyjęta ponad 400 głosami przy wymaganej większości wynoszącej 332 głosy.

Druga poprawka dotyczyła bezpłatności edukacji publicznej. O ile zapis ten nie budzi zastrzeżeń w stosunku do publicznego szkolnictwa podstawowego i średniego, to okazał się — zwłaszcza w środowiskach nauczycieli akademickich — kontrowersyjny w stosunku do szkolnictwa wyższego. Wnioskodawcy poprawki argumentowali, że w odniesieniu do kształcenia na poziomie wyższym należy wprowadzić konstytucyjny obowiązek zapewnienia przez państwo ogólnej dostęp-

i finansowej. Oznacza to stosowanie zasady powszechnej dostępności do szkół oraz organizowania dostępnej sieci szkolnej, zwłaszcza szkół ponadpodstawowych. Wydłużenie obowiązku do lat 18 jest dużym krokiem w kierunku upowszechnienia wykształcenia średniego. Jest także krokiem dalej, w stosunku do ustawodawczych rozwiązań w innych krajach europejskich. Po tej decyzji, która nie należała do najłatwiejszych, pora na kolejne rozstrzygnięcia: jaka to ma być szkoła...?

LJ

KROK DALEJ

prawek, w tym dwie zmiany merytoryczne dotyczące oświaty, do art. 67. W sumie do art. 67 umieszczonych wśród „wolności i praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych” zgłoszono 14 poprawek. Komisja Konstytucyjna zarekomendowała Zgromadzeniu dwie, autorstwa posłów Krystyny Tybacek i Jana Zaciury.

Pierwsza dotyczyła zapisu o wieku obowiązku szkolnego i wydłużała obowiązkowy czas nauki do 18 roku życia. Wnioskodawcy poprawki przypomnieli, że obowiązek szkolny, czyli „prawnie uregulowana powinność opiekunów dzieci i państwa dotycząca umożliwienia dzieciom w określonym wieku nauki szkolnej lub ukończenia szkoły danego typu” — jest powszechnie uznany za konieczny warunek postępu gospodarczego, społecznego, kulturalnego, wynikający dodatkowo z zapotrzebowania społecznego i nowych potrzeb gospodarki w okresie przemian. Na świecie już w latach 70. i 80. wyraźnie były tendencje do wydłużania obowiązku szkolnego (w tym także poprzez obniżanie wieku rozpoczęcia nauki w szkole), a czas jego trwania uważa się za najważniejszy miernik poziomu oświaty w danym kraju. W świecie górna granica obowiązku szkolnego sięga 15—16, a nawet 18 roku życia i w niektórych krajach wykracza poza wiek ukończenia szkoły średniej I stopnia, co świadczy o postępującym upowszechnianiu pełnego średniego wykształcenia, do czego dąży także nasza polityka edukacyjna. Poprawka ta zys-

kości studiów, co w szczególności oznaczać musi stosowne do potrzeb dotowanie uczelni państwowych. Z części tego zapisu powinien wynikać obowiązek państwa do stworzenia ram prawnych umożliwiających powstanie odpowiedniego systemu stypendialno-kredytowego. Obowiązek zapewnienia ogólnej dostępności studiów nie może jednak wykluczać w przyszłości pewnych form płatności za studia. Postawie zaproponowali zatem poprawkę w brzmieniu „Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Ustawa może dopuścić świadczenie niektórych usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za odpłatnością”.

Istotą tej propozycji jest to, że przewidyje się wprowadzenie — na podstawie ustawy — opłat za studia, ale jednocześnie poprzez nawiązanie do ust. 4 tego artykułu rozwiewa obawy, że takie rozstrzygnięcie miałoby zamknąć dostęp do studiów młodzieży niezamożnej. Poprawkę poparło około 400 członków Zgromadzenia.

Ostatecznie, to znaczy po wszystkich poprawkach, zapis dotyczący oświaty znajduje się w Konstytucji w art. 70.

Zapisanie w Konstytucji obowiązku nauki w szkole do 18 roku życia jest decyzją o wymiarze rewolucyjnym, nakładą bowiem na państwo zwiększone w stosunku do dotychczasowych obowiązki, zwłaszcza natury organizacyjnej

Art. 70

1. Każdy ma prawo do nauki. Nauka do 18 roku życia jest obowiązkowa. Sposób wykonywania obowiązku szkolnego określa ustawa.

2. Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Ustawa może dopuścić świadczenie niektórych usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za odpłatnością.

3. Rodzice mają wolność wyboru dla swoich dzieci szkół innych niż publiczne. Obywatele i instytucje mają prawo zakładania szkół podstawowych, ponadpodstawowych i wyższych oraz zakładów wychowawczych. Warunki zakładania i działalności szkół niepublicznych oraz udziału władz publicznych w ich finansowaniu, a także zasady nadzoru pedagogicznego nad szkołami i zakładami wychowawczymi, określa ustawa.

4. Władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia. W tym celu tworzą i wspierają systemy indywidualnej pomocy finansowej i organizacyjnej dla uczniów i studentów. Warunki udzielania pomocy określa ustawa.

5. Zapewnia się autonomię szkół wyższych na zasadach określonych w ustawie.

Skąd u młodzieży, bardzo często także z tak zwanych dobrych domów, tyle agresji i okrucieństwa? To jedno z pytań, jakie stawiają sobie rodzice, nauczyciele, a ostatnio także i politycy.

BRUTALNE DZIECI

Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że wprawdzie w ubiegłym roku o 16 proc. zmniejszyła się liczba przestępstw z udziałem nieletnich to jednocześnie coraz częściej dopuszczają się oni czynów bestialskich — zabójstw, rozbojów. Dla wielu młodych ludzi tego typu postępowanie jest uzewnętrznieniem swobodnego rodzaju ekspresji, po której refleksja przychodzi dopiero wówczas, gdy jest już za późno. Ostatnio okazją do bestialskich zachowań są nie tylko mecze piłki nożnej, ale i rozgrywki siatkówki, koszykówki, żużla — dyscyplin, które jeszcze do niedawna uznawano za dość ekskluzywne, jeśli chodzi o zachowania kibiców.

W roku ubiegłym z rąk nieletnich (uczniów do 17 roku życia) zginęły 42 osoby. Wśród młodych przestępców coraz więcej jest dziewcząt. Okrucieństwem nie ustępują one chłopcom, a nawet starają się być od nich „lepsze”. W grupie 237 nieletnich poniżej 13 roku życia będących na baki z prawem, tylko w roku ubiegłym było 45 dziewcząt.

Miejsca przestępstw i agresji nastolatów nie są ukryte i trudno dostępne. Są nimi ulice, osiedla, dworce, sklepy i przystanki autobusowe. Młodzi przestępcy najczęściej działają przy bardzo licznej widowni, która jednak nie reaguje na ich zachowanie. Zdaniem policji, uczniowie

wchodzą w kolizję z prawem z chęcią: zaimponowania rówieśnikom, kreowania siebie na przywódcę oraz dla zdobycia pieniędzy, świadomości własnej bezkarności.

Kradzieże, napady, pobicia i zabójstwa nieletni popełniają najczęściej pod wpływem alkoholu i innych środków odurzających. Do izby wytrzeźwień w 1996 roku trafiło około 8000 uczniów, w tym 400 dziewcząt. Policjanci doprowadzali do izby pijanych ośmiu-dziewięciolatek. Warto także poinformować, że w Polsce występuje zjawisko prostytucji nieletnich poniżej 15 roku życia.

Winą za taki stan rzeczy prezes Fundacji Ochrony Dzieci przed Okrucieństwem obarcza ludzi dorosłych. To oni spowodowali, że młodzież niepełna swą przyszłości rozwiązywanie konfliktów i problemów życiowych widzi tylko w walce i pokonaniu przeciwnika. Zdaniem prezesa Fundacji, chirurga z zawodu, niemoralny jest w Polsce system podatków, który np. nakazuje pieniądze odprowadzić fiskusowi nawet wówczas, gdy kupuje się krzesło do prowadzonego przez Fundację hostelu. Jednocześnie proponuje on powrót do starych praktyk i podatek ze sprzedaży wódki przeznaczyć na przeciwdziałanie alkoholizmowi. **A swoją drogą, to kto jak nie dorośli sprzedają dzieciom alkohol dbając o zyski, a nie o wy-**

chowanie i zdrowie młodego pokolenia. Może więc warto zainteresować się takimi przejawami łamania prawa ze strony handlowców i w przypadku udowodnienia im winy, odebrać koncesję na sprzedaż alkoholu.

Zgodzić się trzeba także ze stwierdzeniem, że profilaktyka jest znacznie tańsza niż leczenie i dlatego zrobić wszystko, aby dziecko bezpieczne było przede wszystkim w rodzinie. W Holandii i Anglii zdecydowano się wyburzyć bloki, ponieważ uznano, że ich mieszkańcy nie są w nich szczęśliwi i dlatego wchodzą na drogę przestępstwa. Przeniesienie mieszkańców bloku do jednorodzinnych domków w znacznym stopniu zlikwidowało przestępczość i okazało się być przedsięwzięciem tańszym niż utrzymywanie zakładów karnych.

Innym poważnym problemem rodzącym brutalność dzieci jest... ich samotność. Spowodowana jest ona zarówno pogonią za pieniędzmi i karierą rodziców, jak i brakiem umiejętności komunikowania się młodych ludzi ze sobą. — Dlatego łatwiej im porozumieć się ze sobą pod wpływem alkoholu czy narkotyku — uważa Monika, wolontariuszka z krakowskiego MONAR-u. Ci, którzy do niedawna sami brali narkotyki, a dzisiaj pomagają innym od nich się uwolnić i ochronić przed AIDS, wska-

zują również na brak autorytetu, ideałów, perspektyw, a bywa, że i zwykłego słuchacza. Dlatego wśród młodzieży rodzi się frustracja i agresja.

Bartłomiej Skrzyński, uczeń jednego z warszawskich liceów, bardzo krytycznie ocenia rzeczywistość. Uważa, że agresja jest w niej normą, czymś powszednim. — Co kilka minut pojawia się na ekranie telewizyjnym, a rodzice wolą oglądać programy razem z dziećmi niż porozmawiać z nimi i podyskutować — uważa Bartek.

Brutalne sceny występują nawet w bajkach. — Rodzice kupują miłość dziecka różnego rodzaju „kinderniespodziankami” i tak naprawdę nikt nie wskazuje dziecku co jest dobre, a co złe — mówi studentka.

Młodzież ma także coraz mniej możliwości pożytecznego i kulturalnego spędzenia czasu po lekcjach. Różnego rodzaju koła zainteresowań w wielu szkołach należą już do przeszłości, a bywa, że domy kultury i kina pozamieniano na sklepy i hurtownie. Zaś kupno biletu do teatrów czy na koncert, to dzisiaj wydatek kilkunastozłotowy, na który nie stać młodzieży z rodzin biednych, a tych w Polsce jest najwięcej.

Władysław Grądzki, prezes Fundacji Pomocy Dzieciom z Białegostoku uważa, że młodzież jest taka, jak społeczeństwo. A ono dziś najwyższą ceną wartości monetarne. Nierzadkie są także przejawy wzajemnej nienawiści demonstrowanej przez polityków. Młodzi ludzie widzą to i postępują podobnie. Wszystko to jednak nie zwalnia ich od odpowiedzialności za swoje czyny — uważa pedagog z Białegostoku.

Nie bez winy jest także szkoła. Zatrudnieni w niej psychologowie i pe-

dagogowie nie wychodzą naprzeciw uczniowskiemu problemowi, lecz w godzinach „od—do” czekają w swych gabinetach na petenta. — Tymczasem powinni oni krążyć po szkole i sami trafiać do środowisk i poszczególne uczniów, którzy mają problemy i chcąc zwrócić na siebie uwagę zachowują się krzykliwie, arogancko — mówi uczeń z Kielc. — Być może wówczas w porę udałoby się wielu moich kolegów powstrzymać od brutalności.

— Szkoła musi widzieć ten problem i w porę reagować tak, aby normalna agresja wieku dojrzewania nie stała się patologiczną — powiedział **Aleksander Kwaśniewski** na konferencji poświęconej brutalności dzieci. Zdaniem prezydenta, reanimować należy także ogniska muzyczne, domy kultury i różnego rodzaju kluby, w których młodzież mogłaby spędzać czas wolny. Wspierając tych, którzy już robią coś dla młodzieży, pomyśleć należałoby również o organizacjach młodzieżowych, by były one w swym działaniu bardziej widoczne.

— Tym jednak, co w znaczący sposób przeciwdziała brutalności dzieci, jest brak obłudy tak w stosunkach rodzinnych, jak i w szkole, i w najbliższym otoczeniu — uważa prezydent RP. — Czyż nie jest obłudny ten, co sprzedaje uczniom alkohol, a potem obrażonym tonem mówi o pijaństwie młodych ludzi. Podkreślając przy tym, że nie może być atmosfery przyzwolenia i milczenia na zbrodnie i inne przestępstwa popełnione przez nieletnich. Dlatego należy zrobić wszystko, aby zjawisko brutalności dzieci wyeliminować z życia społecznego. Szybko i skutecznie.

KRYSZYNA STRUŻYNA



STANOWISKO ZNP

Związek Nauczycielstwa Polskiego z zadowoleniem przyjmuje projekt podstaw programowych obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących jako pierwszy całościowy dokument reformy programowej, określający zadania szkoły jako całości zarówno w zakresie problematyki wynikającej z podstawowych dyscyplin naukowych, jak również w zakresie przygotowania uczniów do odpowiedniego funkcjonowania w demokratycznym społeczeństwie. Projektowane zmiany w kształceniu ogólnym stwarzają szansę zerwania ze stereotypem szkoły pamięci na rzecz myślenia i działania. Projekt zapewnia niezbędną stopień ujednolicenia wymagań edukacyjnych w systemie szkolnym.

Formułując na poszczególnych etapach kształcenia cele i kompetencje możliwe do uzyskania przez ucznia, projekt „podstaw” umiejętnie łączy dziedzinę poznania i wychowania. Postuluje kształcenie wychowanka sprawnego fizycznie, psychicznie i intelektualnie, aktywnego poznawczo, zdolnego do współdziałania. Wzbogaca ofertę edukacyjną o szereg dziedzin niezwykle ważnych we współczesnym świecie (edukacja medialna, ekologiczna czy zdrowotna). Stwarza szerokie pole twórczego działania, inspirując tworzenie nowych alternatywnych programów innych rozwiązań organizacyjnych, a także wymusza zmianę myślenia i działania nauczycieli, zachowując w pełni ich podmiotowość. Wymaga to jednak głębokich zmian w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może jednak z pełną odpowiedzialnością dokonać oceny realności tak ważnych dla oświaty przemian zaproponowanych w projekcie z uwagi na to, że nie poprzedziły go rozstrzygnięcia dotyczące reformy strukturalnej.

Realizacja tak pojętego kształcenia ogólnego, jak to przedstawiono w „podstawach”, będzie wymagała znacznej poprawy warunków materialnych oświaty, jak również głębokich zmian organizacyjnych i strukturalnych. Jedynie po spełnieniu tych warunków istnieje szansa na skokowy postęp w polskiej edukacji.

„Podstawy programowe...” mają jednak szereg mankamentów i wymagają dopracowania zarówno w odniesieniu do części ogólnej, jak też do poszczególnych dziedzin edukacji. Brak rozstrzygnięć odnośnie obowiązku szkolnego utrudnia zajęcie stanowiska co do etapów kształcenia, natomiast całkowite pominięcie wychowania przedszkolnego i pracy z dzieckiem 6-letnim Związek uważa za niedopuszczalne.

Do istotnych uchybień koncepcyjnych Związek zalicza brak jasnej odpowiedzi w kwestii ustroju szkolnego. Zmiany w strukturze polskiego systemu szkolnego muszą bowiem rzutować na rozstrzygnięcia szczegółowe. Dokument daje szansę, ale nie gwarantuje odciążenia uczniów od nadmiaru wiedzy i terminologii, a w przyszłych programach nie wymusza strukturalizacji.

W „podstawach” powinien znaleźć się kanon rzeczywiście niezbędnych pojęć i terminów w każdej dziedzinie. Zbyt duża ogólnikowość i enigmatyczność (niejasność) sformułowań niektórych zadań, kompetencji i celów kształcenia stwarza niebezpieczeństwo bardzo różnych interpretacji, a w skrajnych przypadkach uniemożliwi ich przełożenie na treści programowe.

Traktując „podstawy” jako etap wstępną do tworzenia programów nauczania w oparciu o równorzędne ustalone ramowe plany nauczania dla poszczególnych przedmiotów Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraża pogląd, że należałoby skonkretyzować kompetencje w programach nauczania, określić w sposób kategoriowy umiejętności i sprawności, jakie uczeń powinien osiągnąć, by otrzymać promocję lub ukończyć dany etap kształcenia.

Wątpliwości budzi rozbieżność w ujęciu I etapu. Występuje on odrębnie jako całość — nauczanie początkowe, a równocześnie wprowadzony jest do wielu dziedzin edukacyjnych opisanych w „podstawach”.

Niejasno przedstawione są zadania na IV etapie. Mowa jest o wyborze przedmiotów, daje on równocześnie możliwość przejścia na etap kształcenia zawodowego, wprowadza się niesprecyzowane przejrzyste pojęcie „zakresu rozszerzonego” w edukacji polonistycznej. Wszystko to łącznie jest mało czytelne. Podobnie na etapie V mowa jest o prawie ucznia do wyboru bloków przedmiotowych, których dokument nie definiuje.

Wyda się ponadto, że kompetencje, jakie uczeń może osiągać na poszczególnych etapach kształcenia z wielu dziedzin, są często zbyt ambitne (wygórowane), obliczone na ucznia zdolnego, a przecież podstawy, jak sama nazwa wskazuje, winny dotyczyć wszystkich uczniów.

Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego powodzenie reformy programowej w polskich szkołach uzależnione jest od wielu uwarunkowań. Do najważniejszych zaliczamy:

Gruntowne zreformowanie systemu kształcenia nauczycieli. Intensywne, dostępne, bezpłatne doskonalenie nauczycieli, szczególnie w zakresie: aktywnych metod nauczania, posługiwania się technikami medialnymi, nauczania w blokach interdyscyplinarnych, umiejętności psychologicznych i stymulacji emocjonalno-poznawczej, technik oceniania i egzaminowania.

Określenie i skorelowanie wymagań egzaminacyjnych maturalnych i na studia wyższe.

Odpowiednie do zakładanych kompetencji wyposażenie szkół (baza edukacyjna).

Rozgęszczanie klas w celu stworzenia warunków uczniom i nauczycielom do osiągania zamierzonych celów i kompetencji (maksymalnie 20 uczniów w klasie, w grupach 10).

Zapewnienie właściwej gratyfikacji pracy nauczycieli, umożliwiającej odpowiedni do tego zawodu poziom życia oraz wyeliminowanie potrzeby dorabiania poza oświatą. Ustabilizowane ubóstwo nie motywuje do wysiłku twórczego, ani nie gwarantuje pełnego zaangażowania w urzędniczy tryb życia.

Ponadto Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraża ubolewanie, że zbyt niśpiesz, jaki towarzyszy konsultacji projektu, nie służy merytorycznej dyskusji w środowisku oświatowym i może wpłynąć niekorzystnie na kształt reformy programowej.

Idea przewodnią nauczania początkowego jest ukazywanie dzieciom scalonego obrazu świata.

Podstawy programowe obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących nie wprowadzają żadnych zmian w istocie postrzegania nauczania początkowego, nie zmieniają przedziału wiekowego uczniów, co jest zgodne z cechami rozwojowymi dziecka. Być może należałoby rozważyć możliwość włączenia dzieci 6-letnich w cykl kształcenia elementarnego, po uprzednim zapewnieniu właściwych warunków organizacyjnych na terenie szkół.

Podstawy programowe nauczania początkowego są dokumentem budzącym poważne wątpliwości.

Obowiązujący program nauczania początkowego dla klas I—III jednoznacznie i precyzyjnie określa cele oraz treści kształcenia i wychowania, np. uczeń powinien umieć: wypowiadać się w rozwiniętej i uporządkowanej formie na tematy związane z doświadczeniami życiowymi,

Wymagają od nauczyciela szybkiego opracowywania kolejnych tematów, aby zrealizować program. Oczekiwania pedagogów, jak i rodziców uczniów, skłaniają się ku zmniejszeniu zakresu treści kształcenia, odejściu od tego co w młodszych wiekach szkolnym niewyobrażalne dla dziecka, np. oznaczenia literowe w matematyce, przysłówki odprzymiotnikowe w języku polskim.

Proponowane podstawy programowe dla nauczania początkowego nie spełniają tych oczekiwań. Zachowując dotychczasowe treści, a nawet, szczególnie w języku polskim i matematyce, rozszerzają je w niebezpiecznym dla ucznia kierunku. W edukacji polonistycznej nauczania elementarnego pojawiają się treści: znajomość podstawowych elementów służących analizie utworu literackiego, rozpoznawanie kluczowych cech rodzajów utworów literackich, a w kom-

UZMIENNIANIE STAŁEJ

przeżyciami i lekturą, przestrzegać poprawności ortograficznej w zakresie poznanych zasad i opracowanego bliskiego mu słownictwa, czytelnie, płynnie i kształtnie pisać wyrazy, zdania i tekst ciągły, przejawiać poczucie więzi narodowej, szacunku dla języka ojczystego i symboli narodowych. Proponowane podstawy programowe dla nauczania początkowego nie posiadają tej cechy.

Ich język jest niezrozumiały, pretensjonalny, nieczytelny, rażąco nadmiernym, niepotrzebnym nagromadzeniem wyrazów obcych. Np.: kodowanie i dekodowanie ustnych przekazów językowych, kategoryzacja doznań poprzez ekwiwalenty słownikowe, umiejętność wypowiadania własnych sądów i ekspresji w intersemiotycznych formach przekazu, przekodowywanie tekstów drukowanych na pisanie, normalizacja wypowiedzi z uwzględnieniem wyznaczników formalno-stylistycznych, przyporządkowanie wyrazów i zdań adekwatnych desygnatom, werbalizowanie elementów paralingwistycznych, rozwój intuicji w zakresie znaku i rekurencji, nazwa, imponderabilia, sprawność morfologiczna ucznia.

Uważamy język podstaw programowych nauczania elementarnego za chybiony. W każdym dokumencie najważniejsze jest jego zrozumiałe sformułowanie, szczególnie jeśli chodzi o treści programowe i dyskusję o nich. Nauczyciel nie może domyślać się intencji twórców, bo być może są one całkowicie różne od jego interpretacji. Naszym zdaniem, należy zmienić język podstaw tak, aby słownik wyrazów obcych nie musiał być niezbędnym dodatkiem przy ich czytaniu. Nasz język ojczysty stwarza takie możliwości.

W aktualnym realizowanym programie nauczania początkowego obowiązujące treści kształcenia, szczególnie języka polskiego i matematyki, są określone na miarę ucznia dobrego i bardzo dobrego.

petencjach w zakresie czytania: wskazać różnice między językiem liryki i prozy, odróżniać tekst liryczny od prozatorskiego i dramatycznego. Zdecydowanie odrzucamy pomysł wprowadzenia tych treści w celu dania powyższych kompetencji.

Głównym zadaniem nauczania początkowego w zakresie języka polskiego jest wdrażanie uczniów do posługiwania się językiem ogólnopolskim, kształtowanie sprawności w zakresie mówienia, pisanie, czytania i umiejętności pracy z tekstem. Pretensjonalny, nieczytelny język podstaw programowych nie wyjaśnia w pełni zamysłu twórców.

Pytamy więc: jakie dramaty będziemy omawiać w nauczaniu początkowym, aby dać 9-latkowi opisane kompetencje? Może „Balladynę”, bo pojawiają się w niej postaci fantastyczne? Czy aby zrealizować zacytowane treści, będziemy wprowadzać nazwy: „podmiot liryczny”, „sytuacja liryczna”, „monolog liryczny”, „sytuacja narracyjna”?

Jeszcze bardziej niepokoją nas zapisy zawarte w podstawach edukacji matematycznej. Treści zrealizowane w obecnym programie zostały zachowane i rozszerzone, jeśli dobrze rozumiemy propozycję twórców, o pojęciu z zakresu rachunku prawdopodobieństwa i ciągów matematycznych.

Świadczą o tym zapisy umieszczone w treściach edukacji matematycznej etapu elementarnego: po-

danie sytuacji losowych; wykonanie doświadczeń (rzucanie monetą, kostką do gry, losowanie); obserwowanie wyników wykonywanych doświadczeń i prezentowanie uzyskanych wyników. Próby oceniania szans poszczególnych wyników tego samego doświadczenia i używania sformułowań: często, rzadko itp. Ustawianie kilku przedmiotów w ciąg i rozważanie różnych możliwych ustawień. Przykłady ciągów z powtórzeniami i bez powtórzeń.

Nie zgadzamy się na zawarcie w podstawach programowych powyższych treści. Nie są one niezbędne w rozwijaniu wiedzy matematycznej ucznia w młodszych wiekach szkolnym. Upraszczając złożone pojęcia matematyczne, czyniąc uczniowi krzywdę w późniejszym kontakcie z pojęciem „ciąg matematyczny”, „rachunek prawdopodobieństwa”. Zwracamy także uwagę, po konsultacji z nauczycielami matematyki, że nie istnieje pojęcie „ciąg matematyczny z powtórzeniami i bez powtórzeń”.

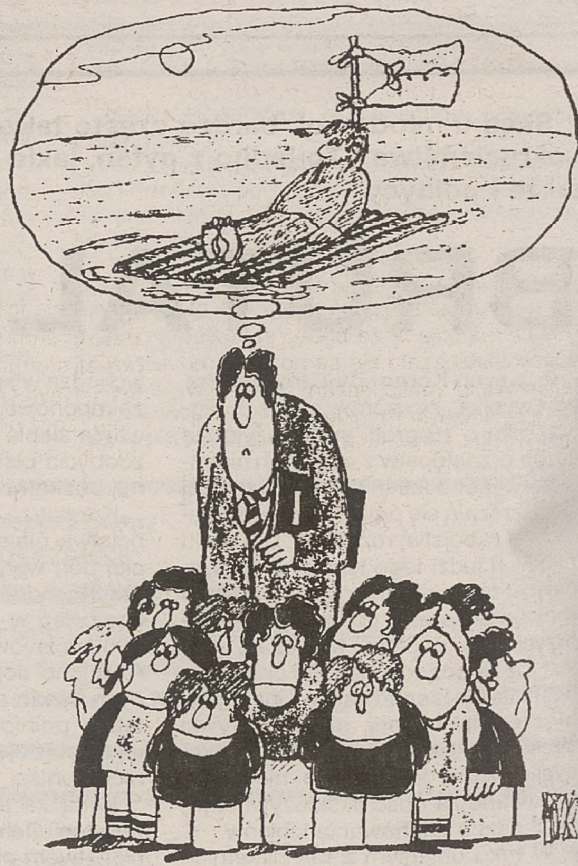
Podstawy programowe dla nauczania początkowego powinny być niezbędnym, elementarnym minimum na miarę ucznia przeciętnego. Proponowane w omawianym dokumencie treści są za trudne dla większości uczniów. Należy zmniejszyć ilość treści programowych w nauczaniu elementarnym. Dopiero na takiej podstawie można tworzyć programy nauczania w różnych stopniach wykraczając poza nią, do wyboru dla nauczycieli pracujących z różnymi grupami uczniów.

*

Uważamy, że projekt nie wnosi żadnej nowej, cennej i pozytywnej z punktu widzenia ucznia jakości kształcenia w stosunku do obowiązującego aktualnie programu nauczania początkowego klas I—III. Niezbędna jest szeroko rozumiana dyskusja z nauczycielami, którzy 18 godzin tygodniowo, miesiąc po miesiącu pracują z dziećmi w młodszych wiekach szkolnym. Oni wiedzą najlepiej, jak wielkim wysiłkiem dla większości uczniów stanie się zdobycie kompetencji „poprawne uzmiennianie stałej” z zakresu edukacji matematycznej.

EWA DREWNOWICZ

i zespół Szkoły Podstawowej nr 2 w Łodzi



ŁACINA WRACA

Z wielką uwagą i zainteresowaniem przeczytałam PODSTAWY PROGRAMOWE JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO I KULTURY ANTYCZNEJ. Wydaje się, że praca włożona w latach 1991—1995 przez zespół opracowujący tę podstawę w Biurze ds. Reformy nie zostanie zmarnowana. Środowisko nauczycielskie, którego jestem przedstawicielką, od lat czeka

na moment, kiedy językowi łacińskiemu zostanie przywrócona właściwa rola w szkole. Ma to zasadnicze znaczenie dla pozycji i wartości wszystkich przedmiotów humanistycznych, a także matematycznych i przyrodniczych, dla których łacina jak i kultura antyczna pełnią rolę przedmiotów propedeutycznych. Przedstawione obecnie podstawy programowe nowe-

go przedmiotu JĘZYK ŁACIŃSKI I KULTURA ANTYCZNA pozwalają żywić nadzieję, że łacina w nowej — zmienionej, ale ciekawszej i atrakcyjniejszej formie wróci do szkół, a praca wielu nauczycieli, którzy wcześniej byli zaangażowani w opracowanie nowych podstaw przedmiotu, zostanie doprowadzona do pomyślnego końca.

BARBARA STRYCHARCZYK

nauczycielka jęz. łacińskiego w XI LO im. M. Reya w Warszawie

Spotykamy się w kawiarni uniwersyteckiej punktualnie o 12.00. ZBIGNIEW KSIĄŻCZAK — szczupły, energiczny, uśmiechnięty. Wzbudza zaufanie. Jest polonistą z wykształcenia, z powołania zaś — wychowawcą. Uczy w LXXV LO im. Jana III Sobieskiego w Warszawie.

JESTEM ZA ELITARYZMEM

— Pana zawodowe credo to...

— ... duże wymagania i partnerskie stosunki. Dzięki temu w IV klasie mam już nie tylko uczniów, ale przyjaciół, z którymi kontakty trwają później długie lata.

— Dlaczego właściwie został Pan nauczycielem?

— Wcale nie zamierzałem być nauczycielem. Jako student marzyłem o pisaniu, a ponieważ wciągnęła mnie problematyka wojskowa, zacząłem pisać do „Polski Zbrojnej”, „Wiarusa”, „Żołnierza Polskiego”. W cztery lata po studiach zostałem sekretarzem redakcji Zeszytów Pedagogicznych Wojskowej Akademii. Któregoś dnia byłem w bibliotece Akademii Wojskowej. W pobliżu siedziała bibliotekarka, rozmawialiśmy. Następnego dnia przyszedłem już nie do biblioteki, a do Danusi, mojej przyszłej żony. To ona chciała pracować w szkole i mnie do tego namówiła. Tak się zaczęło.

— Tak ni stąd, ni zowąd?

— Właśnie. Pomyślałem sobie: będę nauczycielem. I okazało się, że odkryłem swoją życiową pasję.

— Nie bał się Pan?

— Byłem przerażony! Miałem w klasie 42 dzieci. Pamiętam te pierwsze lekcje, konspekty, hospitacje. Kończyłem konspekt 15 minut przed dzwonkiem albo odwrotnie — lekcja dobiegała końca, a ja byłem w połowie tematu. Nic mi nie wychodziło. Okazało się, że wiedza merytoryczna nie na wiele mi się w szkole podstawowej przydała. Do metodyki zaś nie bardzo się na studiach przykładałem, bo nigdy nie sądziłem, że będę pracować w szkole. Zaczęło się samodoskonalenie. Wiele zawodźcym Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, który organizował konferencje, spotkania doskonalące, lekcje otwarte. Co dwa miesiące dany rejon zawieszal zajęcia i wszyscy nauczyciele zjeżdżali się na te spotkania. Byłem wówczas przewodniczącym ogniska. I tu poczułem się w swoim żywiole, chciałem działać na rzecz innych. Skupiłem wokół siebie grono ludzi, tworzyliśmy w szkołach kółka samokształceniowe, spotykaliśmy się w domach, rozmawialiśmy. Aż w końcu zobaczyłem w tym intelektualną przygodę.

— Intelektualna przygoda w szkole podstawowej?

— Może mniej w samym procesie nauczania, ale — w kształtowaniu osobowości dziecięcej. Przeprowadzałem godziny wychowawcze nastawione na rozwój dzieci. Pamiętałem myśl Bernarda Shawa, który powiedział: *zbrodnią jest wychowywać dziecko na wzór i podobieństwo swoje*. Nie chciałem popełniać błędów wielu nauczycieli. Mówiłem raczej: odkryj siebie, zobacz jaki ty jesteś, jakie są twoje dobre i złe strony. Jakie są twoje uczucia w stosunku do innych? Takie drobne gry działały pobudzająco. Miałem na przykład w V klasie ucznia, który odpowiadając na pyta-

nie: do czego jestem podobny? — narysował kreta. Dlaczego? Bo zobaczył, że przeszkadza kolegom, że jest odrzucany przez klasę. Powiedziałem mu wtedy: załóż się ze sobą, że przestaniesz być kretem. W VI klasie przypominałem zakład: wygrasz czy przegrales? Stosuję tę metodę do dziś. To wspaniałe, kiedy obserwuje się dziecko przez kilka lat i dostrzega, jak ono się zmienia.

— A jakie gry stosuje Pan w liceum?

— Zacząłem od określania temperamentu. Ktoś jest sangwinikiem, ktoś

zmieniło w koncepcji kształcenia literackiego. Nie chodzi o to, żeby uczeń znał definicję wiersza tonicznego i sylabotonicznego, ale żeby umiał czytać i rozumiał to, co czyta. Przed wieloma laty miałem okazję uczestniczyć w pracach Międzynarodowego Biura Oświaty w Genewie, które w kilku krajach przeprowadziło badania dotyczące czytania ze zrozumieniem. Wśród tych krajów Polska znalazła się na szarym końcu. Najnowsze badania nie przyniosły lepszych wyników. Młodzież czyta i nie rozumie. Dlatego tak wielką wagę przykładam do kształcenia kompetencji czytelniczych.

— W jaki sposób kształci Pan w uczniach te kompetencje?

— Na przykład pokazuję im związki ze współczesnością. Kiedy z I klasą omawiam „Legendę o świętym Aleksym”, to natychmiast sięgam po „Świętego Szymona Słupnika” Grochowiaka. Jeśli jestem przy baroku i sonecie Morsztyna „Do trupa”, to zaraz biorę wiersz Rymkiewicza „Na trupa”. Koleżanki nieraz mnie pytają, czy uczniom nie mylą się epoki. Nie spotkałem się z takim przypadkiem. Za to z korzyściami tego typu kształcenia — owszem. Prosty przykład:



Fot. Franciszek Dzieciół

ZBIGNIEW KSIĄŻCZAK — ur. 12.II.1928 r., absolwent Polonistyki UW, nauczyciel, publicysta. Od 1958 roku członek Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 60. — kierownik Wydziału Pedagogicznego Zarządu Stołecznego ZNP. Przez 5 lat pracował w Centralnym Ośrodku Metodycznym, gdzie pełnił funkcję kierownika sekcji metodyki nauczania języka polskiego. Od 1968 do 1975 roku był lektorem języka polskiego na Uniwersytecie w Ołomuńcu. Po powrocie zajmował stanowisko dyrektora w Centralnym Ośrodku Pedagogicznym Szkół Artystycznych, rok później — kierownika Pracowni Polonistycznej w Instytucie Programów Szkolnych. Wieloletni członek redakcji „Polonistyki”. Od 1991 roku nauczyciel w LXXV LO im. Jana III Sobieskiego w Warszawie. Wykładowca w Wyższej Szkole Humanistycznej w Puławach. Autor licznych publikacji metodycznych. Od 1995 członek zespołu redakcyjnego Biblioteki Lektur Szkolnych.

Polskie Radio zwróciło się do naszej szkoły z propozycją nagrania audycji z uczniami w związku z festiwalem poezji Grochowiaka. Koleżanki, które mają czwarte klasy (Grochowiak według programu jest w czwartej) odmówiły, ponieważ nie omawiały jeszcze jego poezji. W audycji wystąpiło więc czworo moich pierwszoklasistów, którzy z zapałem dyskutowali na antenie o Grochowiaku.

— Mówi Pan o pokazywaniu związków ze współczesnością. A co w takim razie zrobić z nowelami pozytywistycznymi, które już dawno przestały być aktualne?

— Bawić się. Kiedy przerabiałem „Szkice węglem”, jeden z uczniów zrobił komiks, dwie dziewczyny napisały scenariusz do komedii, inni — zmienili sens i wymowę. Na tym polega rola nauczyciela, aby inicjować działania twórcze.

— Tylko, że wielu nauczycieli przypadkowo dostaje się do zawodu.

— To rzeczywiście jest problem. Ale zbyt często upraszcza się sprawę stwierdzeniem: wpręci zapłaci się nauczycielowi, to przyjdzie do szkoły. A to wcale nie jest tak. Ten, kto pracuje byle jak za 700 złotych, tak samo będzie pracował za 2000. Duże zarobki powinny pociągać za sobą duże wymagania i ich egzekwowanie. Ze

mnie zrobił nauczyciela mój pierwszy kierownik. Przyszedł do mnie na lekcję, pytał jakie mam kłopoty, przynosił mi stopy książek z własnej biblioteczki. Razem założyliśmy kącik metodyczny, żeby zachęcić innych nauczycieli. Dziś młodzi nauczyciele mają znacznie trudniej. Obserwuję to po studentach z Wyższej Szkoły Humanistycznej w Puławach, gdzie wykładam metodykę. Kiedy przedstawiam im moją koncepcję kształcenia literackiego i mówię, że nie realizuję programu tylko cele kształcenia, nauczycielki mówią mi: — Niech pan przyjdzie do nas i porozmawiaj z naszym dyrektorem. On musi mieć papierki. Weźmie dziennik i powie „pani nie realizuje programu”.

— No właśnie. Skoro jesteś przy programie, to jak się Panu podoba nowy kanon literatury?

— Cała ta dyskusja o lekturach, jakiej jesteśmy obecnie świadkami, wydaje mi się nieporozumieniem. Przecież nie chodzi o to: co, tylko: jak i po co. Nowa podstawa programowa ułatwia mi pracę, pozwala mi realizować siebie. Na przykład, od kilku lat w ogóle nie opracowuję „Nad Niemnem”, co najwyżej oglądam z uczniami film. Natomiast chętnie sięgam po „Don Kichota” w całości, chociaż nie ma tego w programie. W końcu to nie tytuł książki ma największe znaczenie, ale umiejętności ucznia. Proszę zobaczyć, że już od kilku lat w pytaniach pisemnego eg-

gdzie jako początkujący nauczyciel byłem stypendystą w Międzynarodowym Ośrodku Pedagogicznym w Severs. Na przykład: jak uczyć klasę. Rzecz jest prosta — im głośniejsze jest w klasie, tym ciszej ja mówię. Uczniowie w pierwszej chwili tego nie widzą, ale zaraz zaczynają uciszać się wzajem. Albo inny sposób. Jeśli klasa nie uważa, podchodzę do okna i pokazuję coś palcem. Wtedy wszyscy natychmiast zaczynają patrzeć w okno, a ja korzystając z ciszy mogę zacząć lekcję. To się udaje nawet ze studentami

— Czyżby nie miał Pan żadnych problemów?

— Od lat mam dylemat: na jakich uczniach stawiać? Na słabych, bystrych czy średniaków? Ostatecznie, słabszymi niewiele się zajmuję. Pracuję z najlepszymi. Bardzo wysoko stawiam im poprzeczkę. Biegam z nimi na rozmaite imprezy kulturalne: odczyty, wieczory poetyckie, spotkania z pisarzami. Powiem za de Gaullem: największym skarbem narodu są uzdolnieni ludzie. I nimi się właśnie zajmuję. Ktoś powie — elitaryzm. Tak, jestem za elitaryzmem.

— Co jest w pracy z młodzieżą najważniejsze?

— Zdobyć jej zaufanie. Od września byłem z moimi uczniami pięć razy w teatrze, kilkakrotnie na koncercie i w muzeum. Kiedy wychodzimy, to jesteśmy ze sobą kilka godzin. Mamy czas na to, żeby się bliżej poznać, porozmawiać nie tylko o szkole. W maju jadę z nimi na tydzień w góry.

— Czego Pan wymaga od uczniów?

— Mam dwie zasady. Pierwsza — żadnego oszukiwania i wymigiwania się. Druga zasada — ciężka praca na lekcji. Skupienie nad tekstem, pytania aż do zrozumienia. No i uczciwość. Również z mojej strony.

— Nigdy nie miał Pan dosyć szkoły?

— Nie, choć uczyć od 32 lat. Przez cały ten czas nie zdarzyły mi się dwie takie same lekcje. Każdą obmyślałem z dużą przyjemnością. Czasem jest tak, że wieczorem nie mam jeszcze żadnego pomysłu. Co tu zrobić? Może coś wymyślę rano? Nic. Dopiero przed wejściem do klasy — olśnienie. Jest pomysł!

— Jak to się dzieje, że po tylu latach pracy ma Pan wciąż tak wiele zapału?

— To dlatego, że nie tkwię wyłącznie w środowisku nauczycielskim. Mam przyjaciół o różnych profesjach, jestem wśród nich jedynym nauczycielem. Wejście do szkoły z innego zupełnie środowiska znakomicie oczyszcza atmosferę i ułatwia szkolne kontakty. Poza tym w moim życiu tak się złożyło, że często zmieniałem otoczenie. Zaczynałem pracę w III klasie szkoły podstawowej. Potem była szkoła zawodowa, liceum, Uniwersytet w Ołomuńcu, gdzie wykladałem przez 7 lat. Różne poziomy nauczania pozwoliły mi na lepsze odnalezienie się w szkole, ale bez groźby szklanego zamknięcia się w jej granicach.

— Teraz uczy Pan w szkole średniej, wyklada w Wyższej Szkole Humanistycznej. Kiedy znajduje Pan czas na to wszystko?

— Wstaję dwie godziny wcześniej i w ten sposób przedłużam sobie dzień. Żartuję. Jestem po prostu fanatykiem organizacji pracy. Mogę zająć do kalendarza i powiedzieć, co robiłem dwa lata temu o godzinie 10.00. Każdą godzinę mam wyliczoną. Dzięki temu śpię osiem godzin dziennie i mam czas, aby chodzić do teatru, prowadzić teatr szkolny, dużo czytać. Niekiedy jestem zmęczony. Ale wtedy biorę plecak i jadę na tydzień w góry.

— Dziękuję za rozmowę.

AGNIESZKA WOŹNICKA



GRA POZORÓW

CD ZE STR. 1



Następnym dowodem na brak realnego projektu modernizacji opieki jest kompromitujący w części skuteczny opór MEN przed decentralizacją zadań opiekuńczych. Bezpóśrednio świadczy o tym wycofanie mu w końcu 1995 r. kompetencji ustalenia listy wyłączeń placówek oświatowych spod działania tzw. ustawy o dużych miastach. Sejm i URM, widząc zachowawczą politykę resortu oświaty, odsunął go od przygotowania odpowiedniego aktu wykonawczego. Sam URM, w porozumieniu z prezydentami miast, sporządził w końcu wymienioną listę wyłączeń. Opór MEN wzmochnął jednak ostrożność stanowisko części miast przestraszonych kosztami utrzymania dzieci w zakładach i skutecznie opóźnił realną reformę opieki. Przyczynił się też do dalszego klepania biedy wielu rządowych placówek oświatowych (widać to wyraźnie w woj. katowickim porównując obecny stan placówek rządowych i samorządowych).

Szałeństwo?

Wysoki urzędnik MEN zajmujący się sprawami opieki, komentując na forum komisji sejmowej postulaty swobodnego kształtowania form opieki przez publiczne organy niższego szczebla i organy społeczne, pozwolił sobie na uwagę (zgodnie z relacją w nr 9 „Głosu Nauczycielskiego” z br.), że nie wszyscy są na tyle twórcy i genialni, by pozwolić na taki rodzaj szaleństwa. Znając utrwalone niemalże na beton centralistyczne zapędy urzędników MEN zajmujących się opieką można uznać tę wypowiedź za prawdopodobną.

Jakie zatem mogą być jej konsekwencje? Czy obecnych i byłych ministrów regulujących sferę pomocy społecznej oraz ochrony zdrowia należy uznać za szaleńców dlatego, że nie widzą potrzeby stanowienia ramowych statutów domów pomocy społecznej, szpitali, przychodni i pozostałych jednostek w swoich domenach? Czy w związku z tym należy uznać, że twórcy i genialni ludzie skupili się tylko w departamencie od opieki w MEN? A powracając do „szałeństwa”, to czy jego „prawdziwych i smutnych dla dzieci przejawów nie znajdujemy w czasach, gdy centralizm był w swym apogeum?

Przykładem tego właśnie może być historia pogotowia opiekuńczego w woj. katowickim. W tym rejonie administracyjny stale brakowało miejsc w placówkach dla dzieci wymagających w opinii sądów rodzinnych zapewnienia opieki całkowitej. Oczekujące dzieci

wykonawczych niezgodnych nawet w części z duchem tej ustawy. Pierwszą, niekomentowaną dotąd wpadką, było samo znaczne opóźnienie wydania niektórych ważniejszych przepisów wykonawczych (np. dotyczących organizacji placówek). Fakt ten, jaki treść wydanych w końcu przepisów, do dziś hamuje rozwój nowoczesnych ofert opiekuńczych. Jednym z wielu negatywnych przykładów takiego oddziaływania jest ramowy statut rodzinnego domu dziecka utwierdzający sztywny przedział 6—12 wychowanków jako organizacyjnego progu tej jedynej u nas, zawodowej formy wychowania rodzinnego (nie licząc jeszcze bardziej ryzykownej formy niepublicznej — tzw. wioski dziecięcej). Niestety, dolny próg tej formy jest już ewidentnie niedostosowany do warunków dyktowanych na poziomie rynku mieszkani, a góry szaleńczo nadwyreża siły opiekuńców.

Z kolei ramowe statuty poradni i placówek profilaktycznych skutecznie hamują nowe, intensywne formy pomocy prowadzone bezpośrednio w mieszkaniach dysfunkcyjnych rodzin (oparte choćby na

nym), czy intensywne projekty resocjalizacyjne (np. trening przeżywania w naturze lub w mieście, kontrakty na okres próbacji wykonywane w otwartym otoczeniu społecznym itp.). W tym też świetle zapowiadana przez MEN redukcja 11 ramowych statutów placówek w systemie opieki do regulacji 3 rodzajów działalności — profilaktycznej, opiekuńczej i resocjalizacyjnej jest zabiegiem połowicznym i następnym przykładem pozorowania reformy. Prawdziwa reforma polega bowiem na skutecznym zacieraniu granic między wymienionymi rodzajami oddziaływań wychowawczych, w tym najpierw między działalnością profilaktyczną i opiekuńczą (typowym przykładem jest tu postulowane przez stronę społeczną przekształcenie niektórych domów dziecka w ośrodki pomocy dziecku i rodzinie).

Potężne błędy popełniono w uregulowaniach dotyczących rodzin zastępczych i form jej wspierających. W 1993 r. zniesiono stanowisko nauczyciela-opiekuna rodzin zastępczych, bez wskazania skutecznej alternatywy. Po zniesieniu tej ulomnej, ale jedynej, wspierają-

czego wymaga wspieranie rodzin zastępczych (odwrotnie z kolei do wymogów pośrednictwa adopcyjnego), a przede wszystkim bez struktury zatrudnienia pozbawionej stanowiska efektywnego opiekuna rodzin zastępczych.

W roku 1994 z inicjatywy MEN dokonano przeglądu wszystkich rodzin zastępczych w kraju. Narzędziem tego sprawdzianu była krótka anketa, która jest zachowanym dowodem trwającego piętnięciu publicznego. W roku 1995 zapomniano o przekazaniu gminom prowadzenia pomocy pieniężnej rodzinom zastępczym wraz z przekazaniem szkół podstawowych. Nagle też, bez zapowiedzi, w trakcie roku szkolnego, aż o 75% zwiększono pensum pracowników ośrodków adopcyjno-opiekuńczych bez wzrostu wynagrodzeń, a także wzrostu pensum innych pedagogów i psychologów w oświacie.

Od kilku lat nie poprawia się szeregu mniejszych wad uregulowań w sprawie rodzin zastępczych. Z wielu przykładów wystarczy przytoczyć utrwalenie nonsensownego podziału kompetencji w ustalaniu odpłatności rodziców naturalnych pomiędzy kuratoriami oświaty i dużymi miastami. Kilka już lat trwa przygotowanie do wprowadzenia nowego rodzaju rodzin zastępczych — tzw. rodzin kontraktowych (dopiero nacisk strony społecznej, w tym przede wszystkim Towarzystwa „Nasz Dom”, przyspieszył nieco te prace). Dotąd nie zostało zrobiono w sprawie uregulowania zasad dotowania niepublicznych ośrodków adopcyjno-opiekuńczych (jeśli są one gdzieś dotowane, to w zasadzie nielegalnie).

Inna kategoria błędów dotyczy bierności wobec postępującej biedy większości jednostek w oświatowym systemie opieki (z wyjątkiem „tylko rodzin zastępczych”). Dowody na to są naozre i oczywiste.

Następna kategoria dotyczy braku jakichkolwiek zabiegów i efektów w realizacji zobowiązania wynikającego z art. 96 ustawy o systemie oświaty (m.in. dotyczy on wyrównywania warunków opieki między różnymi regionami). Utrwalenie rażących różnic na niekorzyść woj. katowickiego w tym zakresie jest jednym z dowodów.

By nie przedłużać już tego smutnego wyliczania dowodów uchybień warto zdażyć z pokazaniem błędów zasadniczego — braku koncepcji na zapewnienie rozwoju niepublicznych inicjatyw opiekuńczych. Nowoczesna organizacja opieki wymaga niezwykle dla naszych skostniałych instytucji publicznych o rodowodzie państwowym elastyczności. Wymóg ten podyktowany jest nacelną zasadą, zgodnie z którą opieki (pomocy) należy udzielać wcześniej i bliżej niż w formach tradycyjnych oraz zawsze kiedy trzeba, ale nigdy za dużo (by nie uzależniać od niej rodziców i dzieci). Doświadczenia zaawansowanych systemów opiekuńczych pokazują, że najlepiej dotrzymują tych zasad inicjatywy niepubliczne działające na rynku zleceń zadań publicznych.

Tymczasem zasady finansowania opiekuńczych inicjatyw niepublicznych w systemie oświaty są nadal przedmiotowo niepełne (nie obejmują poradnictwa, ośrodków adopcyjnych i rodzin zastępczych), podmiotowo szaleńczo scentralizowane (nawet najmniejszej świetlicy dotacje przynależały ma niby MEN) i pozbawione mechanizmów konkurencji.

Realna pomoc

Ciąg wymienionych zaniedbań, błędów, a nawet przejawów „pewnego rodzaju szaleństwa”, niby kondukt, doprowadzić powinien nas wreszcie do miejsca pochówku. Pochowajmy w nim ideę regulowania zadań opiekuńczych państwa z resortu oświaty do resortu mającego większy wpływ na realną pomoc rodzicom i politykę społeczną.

stwa w ramach resortu oświaty. Pochowajmy też nadzieję, że w ramach tego resortu opieka wydobędzie się z kryzysu.

Proszę przy tym zauważyć, że ta wciąż odraczana ceremonia nie powinna mieć istotnego kontekstu politycznego. W naszych warunkach powinno to ułatwić zgodę wielu opcji politycznych w tej sprawie. Podstawą nadziei jest fakt, iż bieżącymi uczestnikami wspomnianego konduktu były i są wszelkie ważniejsze opcje polityczne w ramach kierownictwa MEN: liberalna, prawicowa, ludowa i lewicowa. Łączy je wspólny, apolityczny mianownik: ograniczona wyobraźnia opiekuńcza urzędników oświatowych, dla których też opieka jest tradycyjnie piątym kołem u wozu.

Pomocy należy udzielać nie tylko dziecku, ale przede wszystkim rodzinie. Realna pomoc rodzinie w kryzysie nie może ograniczyć się tylko do jej „oświecania”. Potrzebna jest profesjonalna pomoc wielostronna: psychologiczno-pedagogiczna, w orientacji na rynku pracy, prawna, lokalowa, socjalna, zdrowotna. Tworzenie spójnych warunków takiej pomocy przekracza regulacyjne możliwości resortu oświaty, nie wspominając już o praktycznie śmiesznych możliwościach organizacyjnych.

Instytucje opiekuńcze w realnym systemie prorodzinny mają wyrazić inne podstawy, niż w systemie oświatowym. Podstawowym celem jest pomoc dziecku i rodzinie, a nie samemu dziecku. Podstawowym miejscem pracy jest prostu mieszkanie, a nie gmach podobny do szkoły i wypełniony dziećmi wychowywanymi bez rodziców (może być to mieszkanie dysfunkcyjnej rodziny naturalnej, rodziny zastępczej lub wynajmowane przez „placówkę”, która po zaawansowanych zmianach przekształca się w sieć mieszkań). Podstawowym pracownikiem jest tzw. social worker, a nie nauczyciel wychowawca, próbujący w sztywnym trudzie zastępować dzieciom rodziców przez 24—26 godzin w tygodniu. Podstawowymi formami nadzoru są kontrole indywidualnych planów pracy z dziećmi i rodzinami i wieloczynnikowe analizy badające czas powrotu dziecka do normalnych warunków życia, a nie pozorowane hospitalizacje i przeglądy dzienników zajęć.

Biorąc pod uwagę utrwalone wady oświatowego systemu opieki nad dzieckiem w woj. katowickim, jako ostrzeżenie dla innych regionów warto, moim zdaniem, postuluować: przekazać większość organizacyjnych zadań opiekuńczych państwu dużym miastom, a następnie związkom mniejszych gmin (w zakresie znacznie większym, niż dokonany już w tzw. programie dużych miast, w tym m.in. z obligatoryjnym przekazaniem najdroższych placówek), oddać finansowanie dzieci wymagających opieki śladem pewnego rodzaju bonu opiekuńczego (jako zadania własnego silnych jednostek samorządu terytorialnego realizowanego z dochodów nie odprowadzanych do budżetu centralnego), zamiast finansowania zakładów opiekuńczych z budżetu państwa, zlikwidowanie ramowych statutów placówek i innych przepisów centralnie określających sposoby wykonywania zadań opiekuńczych (np. w zakresie rodzinnych form opieki), pobudzenie konkurencji i wolnego wyboru ofert opiekuńczych na rynku zleceń zadań publicznych, przeniesienie regulacji i nadzoru zadań opiekuńczych państwa z resortu oświaty do resortu mającego większy wpływ na realną pomoc rodzicom i politykę społeczną.

STANISŁAW DRAŻDŻEWSKI
Bytom

PREZENT NA MILLENIUM



CD ZE STR. 1

Wiceprzewodniczący Rady Miasta, pan Tomasz Sowiński nieodmiennie argumentuje, że ustawa oświatowa przewiduje obligatoryjność konkursów. Jego zdaniem jest potwierdzeniem kadencyjności. Furta w ustawie mówi, że „można” nie oznacza jeszcze, że właśnie tak należałoby czynić.

— Konkursy z 1992 roku obarczone były pewnymi niedociągnięciami — przekonuje pan Sowiński, odbyły się bardzo szybko, zaledwie w ciągu trzech miesięcy. Przystąpiło do nich niewielu kandydatów, co związane było trochę z tempem, trochę z tym, że nie było odpowiednio przygotowanej kadry. To był taki swoisty grzech pierworodny. Poza tym dyrektorzy startujący w tamtych konkursach mieli różne poparcie, różną przeszłość — dobrą czy złą i chcąc nie chcąc tkwią w pewnej zasłonce, która być może jest dla nich obciążeniem. Uważam, że jeśli w tym konkursie dyrektor z oceną szczególnie wyróżniającą będzie miał kontrkandydata albo nawet samą świadomość, że każdy mógł startować i wygra, będzie mógł powiedzieć, że jest dyrektorem dlatego, że jest dobry i nie potrzebuje niczyjego błogosławieństwa ani wsparcia. Jest dyrektorem, bo jest dobrym nauczycielem, dobrym organizatorem i że wygrał konkurs zrobiony bez absolutnie żadnych błędów. Dlatego ważne jest, żeby przeprowadzić rzeczywiste konkursy — dowodzi pan Sowiński.

— Konkurs kadrowy jest wskazany, a nawet konieczny tam, gdzie w wyniku jego przeprowadzenia dokonano eliminacji ze stanowiska kierowniczego osoby słabej, nie wykonującej należycie powierzonych obowiązków, a na jego miejsce wybierze się kandydata — zdecydowanie lepszego — twierdzi radny Tadeusz Kowalewski, emerytowany nauczyciel. — Konkurs powinien być obligatoryjny i przeprowadzony w tych placówkach, w których dyrektorzy nabyli prawa emerytalne lub odchodzą z pracy ze względu na stan zdrowia bądź z innych powodów. Bezwzględnie powinni także odejść ci, którzy otrzymali słabe oceny ze swojej pracy. Takie

naturalne, a nie wymuszone okoliczności zmian tworzą dobrą okazję awansu dla wyróżniających się nauczycieli, którzy chcieliby zrealizować swoje ambicje i sprawdzić zdolności organizatorsko-menedżerskie.

— Nie chcemy zupełnego zarzucenia idei konkursu, tylko indywidualnego podejścia do poszczególnych dyrektorów. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy obecnie sprawujący te funkcje wywiązują się ze swoich obowiązków w sposób zadowolający — dodaje prezes Tył.

Warto dodać, że ze 162 dyrektorów, których praca została w czasie tej kadencji oceniona, 57 szefów otrzymało ocenę najwyższą — szczególnie wyróżniającą, 25 — wyróżniającą, 46 dyrektorów nie zostało jeszcze objętych procedurą oceny pracy. Pozostali uzyskali oceny niższe, lub są w toku ich ustalania przez władze szkolne. Wynika z tego, że więcej niż połowa dyrektorów wyróżniła się w pracy. A trzeba dodać, że takie oceny wystawili im dwa niezależne zespoły: wizytatorzy kuratorium — ocenający pracę dydaktyczno-wychowawczą i inspektorzy Wydziału Edukacji, kontrolujący działalność organizacyjną i administracyjno-financeową. — Poza tym dyrektorzy podlegają codziennej społecznej kontroli ze strony rodziców, uczniów, nauczycieli i ich opinie także są brane pod uwagę przez wizytatorów — podkreśla radny Kowalewski.

Inne zdanie na ten temat ma wiceprzewodniczący Rady Miasta Tomasz Sowiński. Twierdzi, że być może dyrektorzy w standardowej procedurze istotnie uzyskali wysokie oceny, ale to przecież tylko wynik mechanicznego porównania. Jak porównać dyrektora, który ma szerokie znajomości w kręgu biznesu i łatwo mu zdobyć środki dla szkoły z tym, który takich znajomości nie zawarł i za każdą złotówką musi się ciężko nabiegać? — dywaguje pan wiceprzewodniczący. Ale generalnie — może okazać się, że nowi kandydaci są znacznie lepsi i mają lepsze programy — uzasadnia swoje stanowisko Tomasz Sowiński.

— Szkoła to szczególnie zakład pracy, a formalistyczne podejście do procedury konkursowej może wpłynąć demobilizująco nawet na najlepszych — ripostuje radny Kowalewski.

Wymiana dyrektora zawsze powoduje pewien zastój, bo nowa osoba musi dokonać rozpoznania obszaru swojego działania. Jeżeli nowemu dyrektorowi uda się pozyskać ludzi do swojego programu, to ma szansę zrealizować swoją wizję. Ale ważne jest czy nowy dyrektor będzie respektował osiągnięcia już dokonane, czy stwierdzi, że wszystko co zrobiono do tej pory nadaje się tylko do kosza. W zależności od tego w szkole będzie albo wzmocnienie albo problemy — zauważa pani Elżbieta Kleczyk, prezes Gdańskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół.

W połowie lutego na posiedzenie Komisji Edukacji i Kultury swoje stanowisko wobec konkursu przedstawił dwaj pozostali zwierzchni dyrektorzy działający w oświacie obok „Solidarności”, ZNP i „Solidarność 80”. Jednak nie pomogły żadne argumenty. Przyjęto jedynie propozycję przedłużenia kadencji dla dwóch dyrektorów, którym pozostało jeszcze kilka miesięcy do emerytury. Jednak podczas debaty nad uchwałą Rada Miasta i tę propozycję odrzuciła.

W takiej to właśnie atmosferze w ostatnich dniach lutego Rada Gdańska przystąpiła do głosowania uchwały w sprawie konkursów na dyrektorów. Jak burliwie to były obrady może świadczyć protest gdańskiego Zarządu Oddziału ZNP. „Atmosfera panująca na sali obrad nie przysparza powagi radnym, którzy pozwalają aby ich obrady zakłócać były pikietami” — twierdzi ZNP. Nie bez powodu. Oto podczas obrad na galerii dla publiczności weszła kilkunastoosobowa grupa działaczy „S” z transparentem, a kiedy rozpoczęła się dyskusja o konkursach, ci obserwatorzy dawali wraz swoim poglądom tupaniem, szmeraniem itp., twierdząc inni jego uczestnicy.

Nic takiego się nie stało — twierdzi pan Sowiński, bo nikt nie gwizdał, nie krzyczał, a ulotki były rozdawane, a nie rozrzucane...

Rada Miasta w rezultacie postanowiła, mówiąc językiem sądowym, wysłuchać i dać wiary tylko jednej stronie i zdecydowała, że konkursy się odbędą.

Szefowa oświatowej „S” decyzyjnie oświadczyła w gazecie Morskiej tak — „Ze 162 dyrektorów aż 130 pochodzi ze

starego układu, dlatego trzeba przeprowadzić konkursy...”

Choć wszyscy mówią o apolityczności, to trudno sądzić, czy rzeczywiście wszystkim o tej apolityczności chodzi.

— Nie wiem, ilu z obecnie urzędujących dyrektorów przystąpi do konkursu, w środowisku panuje niepokój, a ludzie obawiają się, że decydować będą względy pozamerytoryczne — mówi pani Elżbieta Kleczyk. — Biorąc pod uwagę, że nie ukazały się ogłoszenia o konkursach, ostatni dyrektor ma szansę dowiedzieć się czy pozostanie na stanowisku, czy też nie — około 20 sierpnia. A przecież każdy z nas jest zobowiązany przygotować arkusz organizacyjny na nowy rok szkolny. Organizujemy także różnorodne imprezy związane z milenium Gdańska, z których wiele odbędzie się także jesienią. Musimy to wszystko precyzyjnie zorganizować — dodaje pani Kleczyk.

Pan Tomasz Sowiński, wiceprzewodniczący Rady Miasta twierdzi, że przeprowadzenie 162 konkursów w tak krótkim czasie dla gminy nie jest żadnym problemem! Aby było ciekawiej pan wiceprzewodniczący już po tej decyzji w rozmowie z dziennikarzem wcale nie ukrywał, że Rada Miasta Gdańska w następnej kadencji będzie mogła z pełną świadomością podjąć decyzję zwolnienia z następnych konkursów tych „nowych” szczególnie wyróżniających. Jeśli dajemy do tego, by szkoła pracowała jak najlepiej, musimy jej dać dyrektora najlepszego z możliwych — twierdzi pan Sowiński.

Już po przyjęciu uchwały kuratorium zwróciło się z kolejnym pismem dotyczącym konkursów, tym razem do Prezydenta Miasta. Pani kurator Danuta Kiedzik jeszcze raz przytacza przedstawione wcześniej argumenty. Jest więc mowa i o indywidualnym podejściu i o obchodach tysiąclecia, i o arkuszu organizacyjnym. Jest też ponownie propozycja odstąpienia od konkursu w przypadku dyrektorów z oceną co najmniej wyróżniającą. Czy odniesie to jakiś skutek — zobaczymy. Podobno kropła dąży skąd, więc kto wie? Może zamiast konkursu-lustracji najlepszym dyrektorem gmina zrobi milenijny prezent.

ANNA WOJCIECHOWSKA

W IV Targach Książki Szkolnej „Edukacja 97” uczestniczyło blisko 150 wydawnictw krajowych i zagranicznych, m.in. z Litwy, Rosji, Francji i Niemiec.

PODRĘCZNIKOWE ZATRZĘSIENIE

Jeszcze siedem, osiem lat temu na rynku podręczników dominowały niepodzielnie Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Dziś książki szkolne i edukacyjne wydaje u nas już co najmniej setki kilkadziesiąt wydawnictw! Wiele oficyn utworzonych po 1990 roku zdobyło już zasłużoną renomę. Ale ciągle powstają nowe, konkurencje. Właśnie na targach zaprezentowało się po raz pierwszy Wydawnictwo Szkolne PWN, które od stycznia br. działa jako samodzielna oficyna.

W czasie zwiedzania targów można było dostać oczepłusa. Tak bogate oferty podręczników, książek do nauki, opracowań pomocniczych, słowników, encyklopedii i wydawnictw multimedialnych chyba jeszcze w Polsce nie zaprezentowano. Właścicie dopiero teraz można byłoby głosić hasło „Polska krajem ludzi kształcących się”, bo jest rzeczywiście z czego się uczyć.

Wiele mniejszych oficyn swoją szansę znajduje w specjalizowaniu się, wydając podręczniki na przykład do przedmiotów ścisłych, przyrodniczych lub informatyki. Jeszcze inne ograniczają się do wydawania książek dla określonej grupy wiekowej.

Na targach „Edukacja 97” pokazały też się wydawnictwa nie oświatowe, które potrafiły wykorzystać jakąś lukę czy wpasć na oryginalny pomysł wydając książkę, jakiej nikt dotąd nie wydał. Na przykład mówi się od lat, że uczniowie zdający do szkół średnich bardzo słabo znają gramatykę języka ojczystego. Jedno z wydawnictw wypuściło więc „Gramatykę języka polskiego w ćwiczeniach” z podtytułem „Kurs przygotowawczy dla kandydatów do

szkół średnich”. Książką z pewnością zainteresują się ósmoklasiści i sukces handlowy murowany. Nie zabrakło też oficyn wydających przeróżne egzaminacyjne zbiory zadań, komentarze i przewodniki dla kandydatów na studia.

Wydawnictwa przesyłały się na targach również w zakresie reklamy i promocji. Pięknie wydane katalogi, kolorowe prospekty i gotowe formularze bądź karty pocztowe z zamówieniami. — Proponujemy bardzo atrakcyjne ceny książek, średnio o 25 proc. niższe od cen detalicznych — zachęcał wydawcy. Przy większych zakupach można było uzyskać jeszcze 5-procentowy rabat.

Warszawskie targi były atrakcyjne również dzięki licznym imprezom towarzyszącym. Były to: spotkania z autorami, prezentacje nowych podręczników, seminaria, odczyty, spotkania. Na jednym z nich o perspektywach edukacyjnych mówił Mirosław Sawicki, wiceminister edukacji narodowej. Odbył się też panel na temat litewskiego rynku książek edukacyjnych oraz publikacji w języku polskim dla szkół litewskich i w języku litewskim dla szkół w Polsce.

W czasie targów odbył się również jubileuszowy zjazd nauczycieli z Klubu Przychodzących Szkół, który obchodził w tym roku dziesięciolecie. Pedagogzy z całej Polski mogli więc naczynnie przekonać się o tym, jak bogata jest oferta wydawnicza. Zorganizowano też dla ósmoklasistów i ich rodziców giełdę warszawskich szkół średnich. Przy okazji ogłoszono ranking stołecznych liceów. Na pierwszym miejscu znalazło się LXIV LO im. S.I. Wit-

kiewicza, założone i kierowane przez Jolantę Lipszyc.

Główni organizatorzy targów — WSIP i PPH „Wkra” — zaprosili już na V Targi Książki Szkolnej. Odbędzie się one, podobnie jak tegoroczne, w Pałacu Kultury i Nauki od 5 do 8 marca 1998 r.

★

W czasie targów zapytaliśmy dyrektora Andrzej Chrzawnowski o to, czy nie boi się tak licznej konkurencji oraz czy w podręcznikowym urodzaju nie ma przesady. Słyszysz się bowiem, że nauczyciele mają coraz większe kłopoty z wyborem najlepszych książek. Poza tym nie mogą ich często zmieniać, bo są drogie i rodziców nie stać na ich zakup.

— Konkurencja to już stały element naszej codzienności — odpowiedział dyrektor WSIP. — Na takie reguły gry zgodziło się Ministerstwo Edukacji Narodowej. Myślę, że jest to zdrowa sytuacja. Korzyści są już widoczne. Tak szerokiej oferty na rynku książek oświatowych jeszcze nie mieliśmy. Wydawane są one na wysokim poziomie edytorskim. Poza tym takiego wypierzenia również nie mieliśmy. Targi odbywały się w marcu, ale z myślą o wrześniu. Póliżgi wydawnicze to już, mam nadzieję, bezpowrotna przeszłość. Staramy się wydawać coraz lepsze podręczniki. Przynajmniej, że mamy bardzo silną konkurencję. W ostatnich latach ukazało się wiele znakomych podręczników, zwłaszcza do nauczania początkowego. Ale jeśli chodzi o inne przedmioty, to chyba trzymamy się jeszcze mocno.

Nadmiar podręczników stwarza nauczycielom pewien dyskomfort, bo wymaga od nich aktywności. Co bym im doradził? Przede wszystkim, żeby czytali i studiowali katalogi. Nasze wydawnictwo wysłała je do wszystkich szkół. Poza tym, żeby odwiedzali biblioteki pedagogiczne, w których powinny znajdować się egzemplarze okazowe wszystkich nowych podręczników i z nimi dokładnie się zapoznać. Wreszcie powinni zasięgnąć opinii doradców metodycznych. Myślę więc, że to dobrze, iż podręczników jest tak dużo. Dyskusje nad wyborem rodzaju ferment intelektualny. A na to już nie powinniśmy narzekać.

WITOLD SALAŃSKI



CENA STRUKTUR

Stan finansowania nauki w 1997 roku nie poprawi się. Jak wynika z uchwalonego przez Sejm budżetu oraz dokumentacji Komitetu Badań Naukowych, głównego dysponenta funduszy, udział wydatków z budżetu państwa na prace badawcze w PKB zmalał z 0,52 proc. w 1996 r. do 0,51 w roku bieżącym. Za ułamek procenta kryją się duże sumy. Jeśli uwzględnić przewidywaną inflację, kwota ta może się okazać jeszcze mniejsza. Ludzie nauki nie powinni więc być zdziwieni zapowiedzią jeszcze precyzyjniejszego określania przez władze państwowe priorytetów badawczych oraz zastosowania ostrzejszej weryfikacji wniosków w sprawie finansowania badań własnych i innych.

Na tym tle zasadniczym problemem staje się także niski poziom wynagrodzeń, który hamuje dopływ i przyspiesza odpływ młodej kadry. W ostatnich piętnastu latach szeregi naukowców opuściło około 30 proc. pracowników. Aż o połowę zmalała liczba personelu jednostek badawczo-rozwojowych (JBR) związanych z przemysłem. Te zmiany miały miejsce w sytuacji, gdy zaczęły się polepszać warunki pracy dzięki lepszej aparaturze naukowej, komputerom, dostępowi do sieci informacji naukowo-technicznych itp. Być może sytuacja ulegnie poprawie dzięki zamierzonej zmianie metodologii określania wielkości nakładów na naukę z budżetu, w których zapewniony ma być odpowiedni wzrost środków na wynagrodzenia.

Trudne rokowanie

Rokowanie poprawy jest bardzo trudne. Suma na finansowanie nauki dzielona jest na sześć zróżnicowanych części. Pierwsza obejmuje działalność statutową instytutów naukowych i JBR oraz badania własne wyższych uczelni. Przez działalność statutową rozumie się prowadzone w sposób ciągły badania naukowe i prace badawczo-rozwojowe, w uczelniach — badania służące rozwojowi młodej kadry, a ponadto specjalne programy m.in. międzynarodowe. O wysokości sumy przyznawanej na działalność statutową decyduje kategoria placówki naukowej (od A do C). Uzyskuje się ją w wyniku dość długiej procedury weryfikacyjnej, gdzie brane są pod uwagę m.in. takie elementy, jak koszty utrzymania jednostki, wynagrodzenia z pochodnymi oraz koszty badań. Decyzje podejmuje odpowiednie komisje KBN, przy czym kategoria nie jest przyznawana raz na zawsze. Najwyższe sumy otrzymują placówki zaliczone do grupy A i B. W grupie C fundusze są nadzwyczaj skromne. Ale ponadto istnieje duża grupa placówek bez kategorii, które z budżetu nie otrzymują ani złotówki. Dominują wśród nich JBR-y.

W latach 1991—1996 nadawczają skromną część funduszu przeznaczano na inwestycje. Doprowadziło to do głębokiej dekapitalizacji bazy materialnej placówek naukowych. W szkolnictwie wyższym zużycie aparatury osiągnęło w 1995 r. prawie 74 proc., w placówkach PAN — ponad 83 proc., w JBR — ponad 69 proc. Tymczasem, jak wynika z oceny KBN, nowoczesna aparatura decyduje o poziomie realizowanych badań, a w wielu przypadkach — rozstrzyga o możliwości uzyskania przez naukowe laboratorium tzw. akredytacji, która umożliwia atestowanie wyrobów i usług. Brak odpowiedniego atestu typu ISO blokuje możliwość przyjmowania dobrze płatnych zleceń z krajów zachodnich.

W sferze niezwykle ważnej infrastruktury informatycznej nastąpiła wprawdzie poprawa, ale w 1996 r. KBN mógł dofinansować tylko nieco ponad 37 proc. uzasadnionych wniosków. Brakiem funduszy została szczególnie dotknięta inwestowanie w lokalne sieci informatyczne, zakupy oprogramowania oraz tworzenie i udostępnianie baz danych. Tymczasem informatyka ma ogromne znaczenie dla stymulacji i rozwoju współpracy środowisk naukowych ze wszystkimi sektorami życia, w tym z administracją państwową, przemysłem, bankami, nie mówiąc o współpracy z zagranicą, zwłaszcza z państwami Unii Europejskiej.

Nie można wykluczyć, że skromny budżet spowoduje ograniczenie wydatków na projekty badawcze zamawiane, własne, czyli granty, a być może także na część badań wykonywanych w ramach strategicznych programów rządowych. Podobny los może spotkać część projektów celowych, które są ważnym elementem polityki budowania powiązań między nauką i gospodarką.

Kłopotliwe JBR-y

Szczególnie wiele niepokoju budzi sytuacja w jednostkach badawczo-rozwojowych (JBR), które powinny mieć wpływ na rozwój gospodarki. W 1992 r. KBN podjął decyzję o restrukturyzacji jednostek naukowych i JBR. Takie kroki zostały wymuszone sytuacją finansową państwa, a zwłaszcza zmniejszoną kwotą na potrzeby nauki. Konieczne okazały się głębokie zmiany.

Od 1993 r. w wyniku podpisania przez KBN umowy z Komisją Współnot Europejskich, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej (FNP) realizowała program SCI-TECH I, finansowany z zachodnich funduszy PHARE. Jego istotą nie jest przeprowadzenie trudnej restrukturyzacji w Polsce, lecz wyłącznie przygotowanie zaplecza, zwłaszcza konsultingowego, dla procesu, o którego kształcie zadecydują odpowiednie instytucje rządowe, za przyzwoleniem zainteresowanych placówek naukowych. Celem tych działań jest stworzenie powiązań między nauką i przedsiębiorstwami oraz dostosowanie instytucji naukowych do działania w warunkach gospodarki rynkowej. Po zaaprobowaniu programów przeprowadzono przetargi i zawarto umowy z kilkoma firmami konsultingowymi, które zaprezentowały już swoje propozycje.

Jedną z nich jest polska spółka z o.o. — **Centrum Kooperacji Przemysłowej ICC**. Zajęła się ona strategią

i koncepcją programu rekonstrukcji JBR podległych Ministerstwu Gospodarki (do końca grudnia ub.r. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu). Z informacji, prezentowanej w imieniu Centrum w lutym br. w trakcie konferencji w KBN przez prof. Konrada Totta wynika, że resort ten przejął pod założycielski nadzór 135 instytutów i ośrodków badawczo-rozwojowych (12 znalazło się w stanie likwidacji). Stanowią one połowę resortowego zaplecza badawczego w Polsce. Jest to jedyny na świecie przykład ze sfery gospodarki rynkowej, by tego typu ministerstwo nadzorowało tak wielką liczbę JBR. Ta koncentracja uznana została za pierwszą przesłankę potrzeby zmian. Druga wynika ze struktury tego sektora. Jego kształt jest wytworem poprzedniego systemu społeczno-gospodarczego. Dominowały wówczas centralne fundusze, co dziś przynajmniej w połowie placówek owocuje oczekiwaniami odgórnych inicjatyw w pokonywaniu kryzysu. Programy rozwojowe miały do niedawna charakter autarkiczny z powodu zachodniego embarga na zakup najnowszej techniki oraz hamulców narzucanych ze Wschodu.

W tych układach JBR-y miały często prawie monopolistyczne pozycje. Były one efektem ambicji funkcjonujących ognisk zjednoczeń i zrzeszeń przemysłowych, z których prawie każde chciało mieć własne zaplecze badawczo-rozwojowe. Jednym z efektów istnienia monopolu było dublowanie problematyki badań. Ponieważ pozarządowe placówki naukowe niechętnie zajmowały się praktycznymi wdrożeniami najnowszej techniki i technologii, lukę tę wypełniały JBR-y.

Katastrofalne proporcje

Kryzys pogłębiła zła sytuacja ekonomiczna większości JBR. Na 124 zbadane szczegółowo tylko 14 ma warunki do samodzielnego rozwoju. W końcu 1995 r. nieco ponad połowa jednostek rozpoczęła przystosowywanie się do warunków rynkowych. Gdyby podległe resortowi gospodarki JBR-y pozostawić samym sobie, musiałyby przez ponad dwa i pół roku przeznaczać cały swój zysk netto na spłacenie aktualnych długów. To przekreślałoby możliwość rozwoju i wpływania na innowacyjność w przemyśle. Tymczasem mimo braku w powojennej przeszłości rynku producenta, co eliminowało dbanie o ciągły postęp techniczny, jakość i obniżkę kosztów wytwarzania; mimo ograniczenia międzynarodowej współpracy i w ślad za tym wymiany wiedzy; mimo braku polityki zakupów unikalnej aparatury badawczej, co prowadziło do permanentnego dublowania posunięć — resortowe JBR miały znaczny wpływ na rozwój gospodarki. Znaczące wyniki i wysokie pozycje na światowych rynkach transferu myśli technicznej osiągnięto w sferze wielu technologii.

Wspomniana spółka zaproponowała pewną strategię, mając na uwadze przystosowanie do warunków gospodarki rynkowej i wymagań wynikających z dążenia Polski do członkostwa w Unii Europejskiej. Przede wszystkim realizacja rządowego programu rekonstrukcji JBR nie powinna trwać dłużej niż trzy lata, a powinno go poprzedzić opracowanie i wprowadzenie w życie mechanizmów ekonomiczno-finansowych. Owe niezwykle ważne mechanizmy i obwarowania muszą stwarzać możliwości oddolnych inicjatyw zgodnych ze strategią, w tym kroków w sferze przekształceń własnościowych. Trudno to sobie wyobrazić bez zapewnienia wzrostu innowacyjności w przemyśle i skuteczności wspierania inicjatyw regionalnych. Decyzje państwowe powinny przesądzać o likwidacji JBR niezdolnych do funkcjonowania w warunkach rynkowych.

W okresie przeprowadzania rekonstrukcji muszą obowiązywać stabilne zasady finansowania prac badawczo-rozwojowych, które dziś obowiązują w KBN. Chodzi o środki przeznaczone na dofinansowanie projektów celowych, zamawianych, grantów i działalności statutowej. Te pieniądze powinny spełniać funkcję stabilizatora programu rekonstrukcji. Dopiero po zakończeniu procesu można by podjąć decyzje o ewentualnej rekonstrukcji KBN w celu przystosowania polskiego systemu do wymogów obowiązujących w krajach OECD i Unii Europejskiej.

Ile kategorii?

Wstępnie eksperci przewidują, że wspomniana olbrzymia liczba JBR zostałaby podzielona na trzy kategorie. W pierwszej znalazłyby się państwowe instytuty przemysłowe, które pracują na rzecz bezpieczeństwa energetycznego (elektroenergia, górnictwo, paliwa) i obronnego (system obrony narodowej, przemysł obronny). W drugiej — w pełni samodzielne jednostki, które osiągnęły ten status w wyniku przekształceń własnościowych, z ewentualną prywatyzacją. Aktualnie można by tu zakwalifikować 54 placówki. Trzecią kategorię uzyskałyby prawdopodobnie te placówki, które stałyby się ogniwami holdingów przemysłowych (dziś 56 instytutów i JBR-ów). Swoją przyszłość musiałyby wiązać z organizacjami przemysłowymi, wchodząc z nimi w układy kapitałowe i tworząc dla nich programy rozwojowe.

W okresie przejściowym mogłyby się pojawić placówki przesuwane w sferę wpływów PAN, wyższych uczelni technicznych, ekonomicznych lub inne. Wreszcie odrębną grupę stanowiłyby JBR-y w likwidacji. Za najlepszy wariant rekonstrukcji uważa się samoregulację, to znaczy zgodność programu z przyjętą strategią i dostosowaniem JBR-ów do warunków rynkowych, przy minimalnej ingerencji centrum. Jednym z kluczowych problemów w tym procesie staną się kryteria weryfikacji programów naprawczych, na przykład w postaci biznes-planów. W każdym przypadku działania musiałyby mieć finansowe zabezpieczenie w postaci mechanizmu przeważnie nieoprocentowanego i umarzalnego kredytowania bankowego. Wszystkie wykonane dotychczas przez CKP ICC obliczenia wskazują, że największe straty z tytułu utraconych przewidywanych przychodów i zobowiązań rządu 575 mln PLN poniesionoby w przypadku zaniechania restrukturyzacji.

Do KBN wpłynęły także inne propozycje, w tym z angielskiej firmy konsultingowej Arthur D. Little. O pierwszych eksperymentalnych krokach podjętych przez kilka placówek badawczych piszemy obok.

W kwietniu 1992 r. Komitet Badań Naukowych zapoczątkował restrukturyzację placówek naukowych oraz jednostek badawczo-rozwojowych (JBR). Wówczas podjęta została decyzja o wydzielaniu z państwowego budżetu na potrzeby nauki specjalnej sumy na dofinansowanie programów, które miały doprowadzić do radykalnych, wszechstronnych zmian organizacyjnych w sferze zatrudnienia oraz realizowanej tematyki badawczej. Cel został dość wyraźnie określony: dostosować działalność wspomnianych ogniw do rzeczywistych i przewidywanych potrzeb nauki i gospodarki.

SIEDMIU ODWAŻNYCH

Restrukturyzacja okazała się kosztowna. Z udostępnionych przez KBN danych wynika, że dofinansowano działania około 300 jednostek, wydając na ten cel w latach 1992—1994 ponad 29 919 517 PLN. Dzięki temu udało się między innymi doprowadzić do określenia strategicznych kierunków działania wielu placówek naukowych, w tym wykorzystania wyników badań w gospodarce. Zlikwidowano szereg oddziałów bez perspektyw. Nastąpiły też zmiany w organizacji prac badawczych. Wprawdzie liczba zatrudnionych w JBR zmalała o około 40 proc., co kosztowało wiele z uwagi na zwolnienia grupowe, ale ten efekt uważa się w sumie za negatywny z uwagi na jego rozmiary. W ostatnich dwóch latach zlikwidowano pięć instytutów, a resort rolnictwa na miejsce sześciu placówek powołał trzy, wykorzystując to, co najlepsze w ich potencjałach.

Operacja dokonywana na żywym organizmie okazała się bardziej skomplikowana niż przypuszczano. Szczególne problemy wystąpiły w przypadku związanych z gospodarką około 150 JBR, o których piszemy obok. Z podsumowania dorobku tych placówek, deprecjonowanych zresztą w wielu środowiskach — wynikało, że część polskiego zaplecza badawczo-rozwojowego odniosła w przeszłości sukcesy na skalę krajową i międzynarodową, a niektóre placówki mają je również dziś. Uwidocznili się to w technologiach chemicznych, górniczych i maszyn górnictw, w budowie statków powietrznych i morskich, w konstrukcjach maszyn budowlanych i ciężkich maszyn roboczych, w konstrukcjach urządzeń dla energetyki zawodowej (kotły, turbiny, turbogeneratory i pompy). Wyeksportowano dziesiątki kompletnych obiektów przemysłowych i technologii. Niektóre mają do dziś unikalny charakter w skali światowej. Chodziło więc o to, by dokonując reform, które są konieczne, nie zaprzepaścić dorobku i stworzyć szanse ekspansji najlepszym w warunkach wolnego rynku przy międzynarodowej konkurencji.

Biorąc za punkt wyjścia sugestie wspomnianych obok firm konsultingowych, wykorzystując zachodnie fundusze przyznane Polsce w ramach programu PHARE SCI-TECH I, spośród 34 zgłoszonych wybrano 7 jednostek badawczo-rozwojowych, które wyraziły chęć dokonania u siebie zaprojektowanych zmian.

Jedną z placówek, która wygrała konkurs na uzyskanie wsparcia finansowego na restrukturyzację, był **Instytut Technologii Elektronowej (ITE)** z Warszawy. Do 1970 r. jego zespół stanowił część Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN. Od tego momentu stał się ogniwem Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników, które pomagało w tworzeniu tej części przemysłu elektronicznego. Dziś jest to znów samodzielny instytut podległy Ministerstwu Gospodarki i skupia 304 osoby, w tym 70 pracowników naukowych (36 doktorów, 18 profesorów lub doktorów habilitowanych). Radzą sobie nieźle, czego dowodem jest sprzedaż w 1996 r. rezultatów pracy za 11 300 000 PLN i uzyskanie w tymże roku I Nagrody Mistrza Techniki Warszawy za opracowanie, wdrożenie do produkcji i eksport do USA fotodiod lawinowych (fotodiody wykrywają małe zmiany poziomu światła i używane są m.in. w systemach alarmowych, światłomierzach fotograficznych, telekomunikacyjnych łączach optycznych).

ITE spełnił warunki konkursu i w ramach programu SCI-TECH I wykonał dwa projekty techniczne i jeden dotyczący zarządzania. Pierwszy zakładał stworzenie warunków do komercyjnego projektowania komputerowego układów scalonych na zamówienie polskich firm. Chodziło też o zapewnienie takiej jakości, aby mogły one być dalej wykonywane w formie struktur krzemowych (chipów) w zachodnio-europejskich fabrykach, a następnie montowane i testowane znowu w ITE (Chip — kostka półprzewodnikowa lub mikroukład. Jest to inna nazwa układu scalonego o wielkości do kilku milimetrów kwadratowych). Instytut miał także możliwości tworzenia prototypów. Aby sprostać zadaniu, trzeba było zakupić znacznie droższe oprogramowanie z licencjami na skalę produkcyjną. Ale pieniędzy brakowało. Dzięki wsparciu finansowemu PHARE zakupiono oprogramowanie światowej firmy Mentor Graphics i przeszkolono do obsługi piętnastu projektantów układów scalonych.

To, co wydawało się niemożliwe, stało się faktem. Mimo upadku CEMI, byłego głównego producenta układów scalonych w Polsce, można produkować takie elementy dla polskich odbiorców w kraju. Jest to szczególnie ważne dla tych kontrahentów, którzy potrzebują układów niekatalogowych, lecz specjalizowanych. Ten fakt jest trwałym elementem aktywnego pomostu między polskim i zachodnioeuropejskim przemysłem. Stworzenie takiego ośrodka na poziomie standardów światowych jest klasycznym przykładem integracji europejskiej w dziedzinie najwyższej techniki (Hi-Tech). Na marginesie warto dodać, że jeszcze w trakcie realizacji programu SCI-TECH I ITE podpisał kontrakt wartości 210 tys. PLN na opracowanie odpowiedniego układu dla prywatnej firmy elektronicznej produkującej domofony.

Wspomniany drugi projekt techniczny jest komplementarny z pierwszym. Założono przeniesienie linii montażu, testowania i badania niezawodności układów scalonych z zagrożonego rozbiórka budynku upadłego CEMI do zmodernizowanego obiektu własnego. Bez funduszy PHARE SCI-TECH I byłoby to chyba niemożliwe. Ale jest to tylko część laboratoriów. Reszta jest zagrożona przez Agencję Rozwoju Przemysłu, która wykupiła część majątku upadłego CEMI.

Realizacja trzeciego projektu miała na celu podniesienie na wyższy poziom zarządzania ITE. Po metodycznym wsparciu konsultantów z brytyjskiej firmy **Arthur D. Little** oraz z **Centrum Promocji** w Gdańsku, opracowano program restrukturyzacji do 2000 roku. Przeszkolona została cała podstawowa kadra kierownicza. Szczególny nacisk położono na metody zarządzania projektami badawczymi oraz rozwój marketingu i promocji instytutu.

Przeprowadzenia podobnych działań podjęły się też: Centralne Laboratorium Przemysłu Obuwniczego z Krakowa, Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów z Warszawy, Instytut Morski z Gdańska, Instytut Metali Nieżelaznych z Gliwic oraz Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej z Kędzierzyna-Koźla. Przetarcie drogi przez wspomniane placówki, sukcesy, jakie osiągnęły w restrukturyzacji składają o realizacji podobnych działań na większą skalę. Warunki po temu ma zapewnić Nowy Program PHARE SCI-TECH II, usilnie popierany przez KBN i Komitet Integracji Europejskiej. Podobnie, jak przy pierwszej wersji, jego realizatorem w nowej strukturze staje się Biuro Współpracy Europejskiej Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Artykuły zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.

Szkoły, a wraz z nimi nauczyciele, zmęczeni biedą oświatową szli pod kuratelę gmin z wielką nadzieją na poprawę swojej sytuacji...

TAAKA GMINA!

Są gminy, które nie dość, że nie dokładają, to jeszcze zabierają. Ale coraz więcej jest też takich samorządów, które przejawiają ogromną troskę i odpowiedzialność za przejęte szkolnictwo, traktując go jako swoistą wizytówkę swoich dokonań.

Jedną z nich jest wiejska gmina **Ostróda** — największa w województwie olsztyńskim.

Samorząd przejął szkoły w 1994 r., ale już kilka lat wcześniej nie ma do nich dokładać. Obecnie, gdy stał się ich gospodarzem, na zadania oświatowe przeznaczą 60 proc. swojego budżetu (subwencja pokrywa potrzeby zaledwie w 40 proc.). O tym, że radni na czele z wójtem **Janem Antochowskim**, zwycięzcą ogłoszonego przez Marszałka Sejmu RP w 1996 r. konkursu „Nasz człowiek na urzędzie”, nie żałują pieniędzy, świadczą podjęte przez nich z wielkim rozmachem prace związane z modernizacją i rozbudową bazy oświatowej. Do odnowionych budynków szkolnych dobudowane są nowoczesne izby lekcyjne, estetyczne sanitariaty, sale gimnastyczne. Ogrzewanie piecове zastępowane jest ekologicznym — olejowym. W niektórych wsiach równocześnie budowane są biologiczne oczyszczalnie ścieków. Na przykład, tylko szkoła w Lipowie została powiększona o 5 nowych sal lekcyjnych, bibliotekę, świetlicę, stołówkę, a w najbliższych latach otrzyma też pełnowymiarową salę gimnastyczną. W największej wsi gminy — Samborowie — przewidziana jest budowa sali widowiskowo-sportowej, służącej całej społeczności wiejskiej. Z 12 istniejących obecnie szkół, w których uczy się 2000 uczniów (w dwóch 6-klasowych zajęcia prowadzone są jeszcze w klasach łączonych), ma pozostać 11. Będą to nowoczesne placówki, dobrze wyposażone, z biblioteką, stołówką, świetlicą, w niczym nie ustępujące szkołom miejskim — twierdzi wójt. Będą dążyć do tego, aby dzieci wiejskie miały równe szanse i warunki życia ze swoimi kolegami z miasta. Dlatego jednocześnie zakładane są na wsiach wodociągi, kanalizacja, telefony.

Ale nowoczesne kształcenie to nie tylko odpowiednia baza, ale przede wszystkim dobrze wykształcona kadra pedagogów i wychowawców. Spośród około 200 nauczycieli ponad 60 proc. ma wykształcenie wyższe, pozostali uzupełniają je na studiach magisterskich lub wyższych zawodowych. Studiującym gmina refunduje koszty kształcenia. Opłaca też różnego rodzaju kursy i szkolenia promujące innowacyjne metody pracy dydaktyczno-wychowawczej z uczniem.

Dyrektorzy i nauczyciele nie mają dodatków samorządowych. W ten sposób uniknęliśmy dawania wszystkim po równo, niezależnie od jakości pracy — tłumaczy wójt. Chcemy wyróżniać najlepszych, a temu służą nagrody wójtów przyznawane przy różnych okazjach oświatowych. Minimalna nagroda równa jest miesięcznym poborom.

Szefowie szkół chwala sobie gminną kuratelę — czują się prawdziwymi gospodarzami swoich szkół, znają budżet i wcześniej mogą planować wydatki (obsługę finansową prowadzi gmina), sami decydują o tym, na co wydać zaoszczędzone pieniądze. Teraz nie martwią się o opał, dziurawy dach, remonty. Tym zajmują się odpowiednie służby w urzędzie gminy. Wójt bowiem uważa, że dyrektorzy powinni koncentrować się głównie na problemach dydaktyki, opieki i wychowania młodego pokolenia. Nie znaczy to jednak, że sprawy inwestycyjne i remontowe nie są z nimi konsultowane. Dyrektorzy zapraszani są też na wszystkie ważniejsze posiedzenia komisji i rady gminy.

Współpracę z gminą pozytywnie ocenia również kierowniczka ośrodkowego oddziału Kuratorium Oświaty w Olsztynie — **Irena Rubczewska**. Radni nie wchodzi w kompetencje organu nadzorującego. Respektują nasze zalecenia. Niczego nie narzucają. Wspólnie konsultujemy i uzgadniamy wiele spraw, a także razem oceniamy pracę dyrektorów. Od kiedy gmina przejęła szkoły, nastąpił nie tylko skok cywilizacyjny, jeśli chodzi o bazę oświatową, ale także poprawiły się wyraźnie wyniki nauczania — twierdzi. Gmina stara się mobilizować szkoły do lepszej pracy, organizując dodatkowo poza przewidzianymi w kuratorium-womowskich harmonogramach, konkursy m.in. na mistrza ortografii, matematyki, konkurencje sportowe. Zwycięska placówka otrzymuje nagrodę pieniężną, za którą na ogół kupuje sobie komputer. Ponadto uczniowie osiągający najlepsze wyniki w nauce, których rodzice mają niskie dochody, otrzymują stypendia. W ubiegłym roku — informuje **Janina Roman**, kierowniczka referatu oświaty w Urzędzie Gminy — przeznaczaliśmy na ten cel 17 tys. zł, a w tym

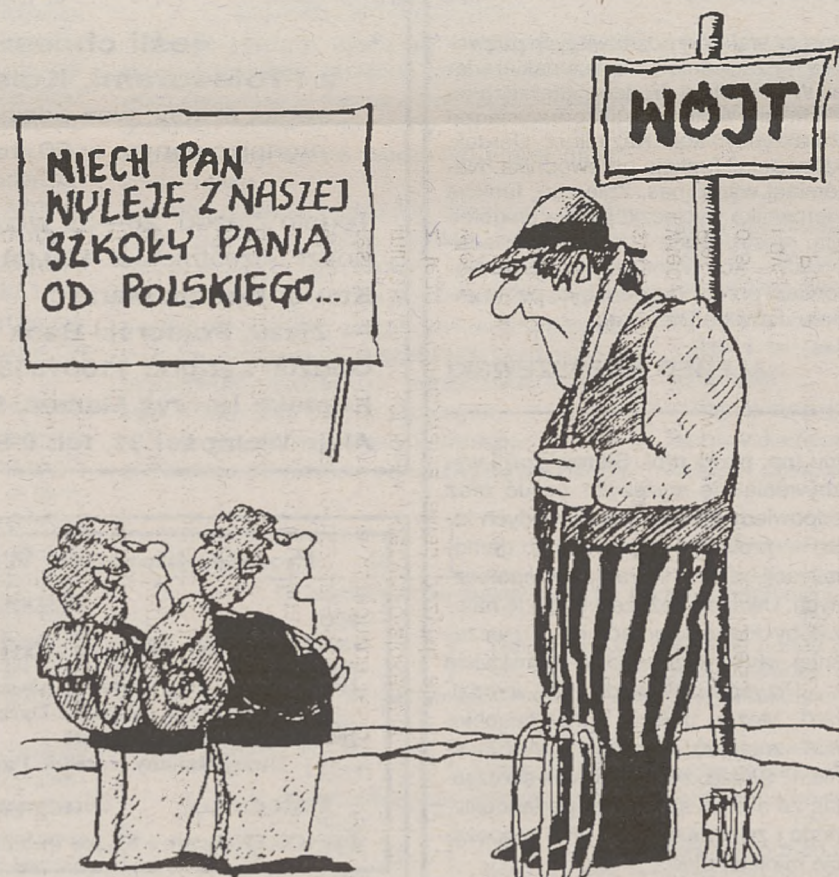
cyjna. Wójt stara się o to, aby każda szkoła choć na część etatu zatrudniała pedagoga, a gdzie to możliwe również logopedów. Gorzej jest z opieką medyczną, a szczególnie stomatologiczną. Na wizyty w gabinecie dentystycznym trzeba jeździć do miasta. Szkoły stawiają na edukację prozdrowotną — kilka z nich, m.in. Lipowo i Tyrowo należy do szkół promujących zdrowie. Uczestniczą w konkursach „Śnieżnobiałe uśmiechy”, realizując bogaty program zapobiegający patologiom.

Mamy świadomość, że edukacja i wychowanie powinny zaczynać się od przedszkola — jest to ważne szczególnie na wsi, gdzie dzieciom poświęca się niewiele uwagi. Utrzymanie 4 przedszkoli, do których uczęszcza 170 dzieci, kosztuje gminę rocznie ponad 600 tys. zł. Gdybyśmy kierowali się wyłącznie ekonomicznymi względami, to te placówki należałoby zamknąć.

Po upadku PGR 5 tys. osób w gminie straciło pracę. Przybyło rodzin ubogich, niewydolnych wychowawczo, nasilił się alkoholizm. Samorząd ogromne pieniądze przeznacza na pomoc społeczną, organizuje dożywianie dzieci w szkołach — w niektórych jest to bułka z makiem, a tam gdzie jest kuchnia — obiad jednodaniowy. Korzysta z tego około 800 uczniów.

Wszyscy uczniowie dowożeni są do szkół na koszt gminy. Radni postawili sobie za cel, aby każde wiejskie dziecko przynajmniej raz w roku wyjechało na wakacje. W ubiegłym roku 250 uczniów wyjechało nad morze lub w góry, wielu z nich było tam po raz pierwszy w życiu. Kosztowało to gminę 50 tys. zł. Na tegoroczną akcję letnią wydzielono z budżetu 60 tys. zł.

— Nie szukamy oszczędności w oświacie — mówi wójt — można oczywiście zamykać przedszkola, szkoły, zwalniać ludzi, ale to przyniesie tylko



roku do tej sumy dodożymy jeszcze około 10 tys. zł. Szkoły zdobywają znaczące miejsca w konkursach. Ostatnio na przykład, 10 miejsce w międzynarodowym konkursie poświęconym analizie plastycznej wiersza, wyróżnienia w ogólnopolskim konkursie „Mój las”, znajomości zasad dotyczących bezpieczeństwa ruchu drogowego. W turnieju szachowym Szkoła Podstawowa w Samborowie zajęła 1 miejsce w województwie i 6 w kraju. Sukcesy odnoszą też coraz lepiej śpiewające chóry szkolne w Lipowie i Pietrwałdzie. A dzieje się tak dlatego, że radni nie skąpią pieniędzy na koła zainteresowań. Ponad 80 proc. uczniów uczęszcza na zajęcia pozalekcyjne.

— Jeżeli nauczyciel przedstawi sensowny pomysł na zagospodarowanie wolnego czasu dziecka i rozwój jego zainteresowań, to zawsze znajdzie środki — twierdzi wójt. Ponadto w szkołach prowadzone są zajęcia wyrównawcze, logopedyczne, gimnastyka korek-

cyjne. Wójt stara się o to, aby każda szkoła choć na część etatu zatrudniała pedagoga, a gdzie to możliwe również logopedów, a zatem bezrobotnych i sfrustrowanych, pozostających na gamuszkach gminy.

Wójt chciałby, aby absolwent szkoły wiejskiej był sprawny fizycznie, dobrze przygotowany do nauki w szkole średniej, pewny siebie, by potrafił korzystać z dóbr kultury i cywilizacji. Pragnie, aby młodzież wracała na wieś i znajdowała tam satysfakcjonującą pracę. Przygotowuje więc teren pod rozwój przedsiębiorstw tak z kapitałem obcym, jak i rodzimym. Obecnie w gminie jest już 500 podmiotów gospodarczych, rozwija się drobna wytwórczość, handel, usługi, firmy produkujące na eksport, turystyka. Jest przekonany, że nowoczesna wieś będzie potrzebowała wykształconych młodych ludzi.

IZA KUJAWSKA
TADEUSZ PETER

Tegoroczna, jubileuszowa, X Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej zorganizowana została pod hasłem: „Polityka finansowa w rozwoju gospodarczym”

EKONOMIA W MODZIE

Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej organizowana jest pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, przy współudziale Ministerstwa Edukacji Narodowej, począwszy od roku szkolnego 1987/1988. Natomiast odpowiedzialność merytoryczną i organizacyjną za Olimpiadę spoczywa na Komitecie Głównym Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, któremu przewodniczy **prof. Stanisława Borkowska**.

Przez pierwszych pięć lat trwania Olimpiady w każdej z jej edycji startowało ok. 5—6 tys. uczniów. W tym roku natomiast udział w niej wzięło 12.400 uczniów z 492 szkół z terenu całej Polski. I co bardzo ciekawe Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej wzbudziła duże zainteresowanie wśród uczniów „ogólniaków”.

— W liceach ogólnokształcących nie ma na ogół przedmiotów ekonomicznych, Olimpiada rozszerza więc horyzonty poznawcze uczniów tego typu szkół — mówi prof. Stanisława Borkowska. Obecnie wśród 100 finalistów jest aż 20 licealistów. Stanowi to duży postęp, zwłaszcza, że kiedyś w tej grupie prawie nie było uczniów z „ogólniaków”. Poza tym jako bardzo optymistyczne zjawisko postrzegam fakt, że w Olimpiadzie biorą udział już uczniowie klas trzecich, a nawet znalazł się jeden z drugiej. To świadczy o dużym zainteresowaniu problematyką ekonomiczną i chęci jej poznania.

Optymizmem napawa także fakt, że w Olimpiadzie bierze udział wielu uczniów z małych ośrodków. Bardzo wielkim plusem jest duża liczba sponsorów Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, a co za tym idzie, duża ilość nagród, i to bardzo prestiżowych. Na przykład nagroda wicepremiera — Przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów jest nie tylko formą uhonorowania finansowego, ale stanowi również wielkie uznanie dla laureata. Nagradzana jest również macierzysta szkoła laureata. Tego typu nagrody wicepremier funduje rokrocznie, uznając że na sukces

uczniwa pracuje wprawdzie on sam, ale również wielki wkład wnoszą jego nauczyciele.

Dla laureatów przygotowano nie tylko nagrody pieniężne, ale również takie, które pozwalają im rozwijać swoje zainteresowania (na przykład praktyki w bankach, w tym w ich filiach zagranicznych, w różnego rodzaju instytucjach finansowych). Dla wielu na pewno istotne są także nagrody w formie stypendiów w wysokości 50% średniej płacy krajowej, wypłacane przez pierwszy rok studiów.

Ciekawą inicjatywą organizatorów Olimpiady jest „egzamin” dla nauczycieli uczniów biorących udział w finałach — rozwiązują te same testy co młodzież, aby poznać skalę trudności jaką mają do pokonania finaliści Olimpiady.

MIROSŁAW SZMUNIEWSKI

A oto laureaci trzech pierwszych nagród X Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej:

1) **Grzegorz Maliszewski** z Zespołu Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Białymstoku, którego nauczycielem-opiekunem naukowym jest **Tatiana Wawulska**.

2) **Katarzyna Kozłowska** z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Stefana Żeromskiego w Legnicy, której nauczycielami-opiekunami naukowymi są **Jerzy Ulewski** i **Nadine Bednarczyk**.

3) **Przemysław Kwiecień** z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze, którego nauczycielem-opiekunem naukowym jest **Roman Zakrzewski**.

Jednocześnie podajemy listę trzech najlepszych szkół, pod względem ilości laureatów z nich się wywodzących oraz ilości zdobytych przez nie punktów:

1) Zespół Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze — 3 laureatów

2) Zespół Szkół Ekonomicznych w Legnicy — 3 laureatów

3) Zespół Szkół Mechanicznych w Namysławowie (Liceum Ekonomiczne) — 2 laureatów.

OFERTA EDUKACYJNA

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP
ogłasza zapisy na wyższe studia zawodowe
w roku akademickim 1997/98

Przyjmujemy kandydatów na Wydział Pedagogiczny ze specjalizacjami:

- pedagogika przedszkolna,
- pedagogika wczesnoszkolna,
- pedagogika opiekuńcza,
- pedagogika specjalna,
- pedagogika kulturoznawcza.

Rekrutacja trwa do 31 maja 1997 roku.

Absolwenci Studium Nauczycielskiego kształcą się w cyklu trzech semestrów i uzyskują dyplom wyższych studiów zawodowych — licencjat. Absolwentów szkół średnich kształcimy w systemie trzyletnim. Uzyskują oni dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych i tytuł licencjata.

Kandydaci na I rok studiów powinni złożyć następujące dokumenty:

- podanie,
- życiorys,
- dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego lub świadectwo dojrzałości (duplikat, ew. kopia notarialnie poświadczona),
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do podjęcia studiów,
- xero z dowodu osobistego lub aktu małżeństwa,
- 4 fotografie o wymiarze 37x52 mm (bez nakrycia głowy),
- ew. skierowanie na studia wystawione przez dyrektora szkoły (placówki) w przypadku nauczycieli czynnych zawodowo,
- kwestionariusz osobowy.

Kandydat po złożeniu dokumentów (w teczce wiązanej) otrzyma zaproszenie na rozmowę informacyjno-kwalifikacyjną. Studia są płatne.

DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ W DZIEKANACIE UCZELNI
00-389 WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 6/8 P. 104
CODZIENNIE W GODZ. OD 10.00 DO 17.00,
W PIĄTEK OD 10.00 DO 14.00

Blizszych informacji udziela Dziekanat Uczelni, tel. 635-70-01.



Patronem szkoły wybrano nie postać literacką czy historyczną lecz nauczycielkę znaną społeczności Tarnowa ze skromności, pracowitości i miłości do dzieci specjalnej troski.

IMIENIA EUGENII GIERATOWEJ

Była założycielką i dyrektorem szkoły specjalnej w Tarnowie przez 23 lata. W 1969 r. przeszła na emeryturę i chociaż po niej kierowało placówką jeszcze 4 dyrektorów, to właśnie Ona stworzyła solidne jej podstawy. Początkowo uczęszczało do niej 60 dzieci. Przenoszona z budynku do budynku po wielu latach doczekała się własnej siedziby.

Dziś specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Tarnowie, znajdujący się przy ul. Romanowicza, należy do największych w Polsce. Uczy się w nim 600 dzieci upośledzonych w stopniu lekkim oraz umiarkowanym i znacznym. Przyszkolny internat dysponuje 240 miejscami. Szkoła zawodowa kształci kucharzy, ogrodników, krawców, a także pracowników robót wykończeniowych w budownictwie. W pracowniach wyposażonych w specjalistyczny sprzęt prowadzone są warsztaty terapii zajęciowej dla dzieci z upośledzeniem znacznym i umiarkowanym, zajęcia reedukacyjne, terapie logopedyczne, gimnastyka korekcyjna oraz zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze.

Ważnym elementem kształtowania poczucia własnej wartości i postaw społecznych uczniów szkoły specjalnej jest uczestnictwo w rozgrywkach sportowych oraz w przeglądach twórczości artystycznej i technicznej. Uczniowie rywalizują nie tylko w grupie podobnych placówek, lecz także z dziećmi i młodzieżą ze szkół masowych — zdobywając nagrody. Zespół „Do - Re - Mi” prowadzony przez **Halinę Bartnik** bierze udział i zbiera laury na ogólnopolskich przeglądach i festiwalach artystycznych.

Na terenie SOSW działa stowarzyszenie „Sprawni Razem”, któremu prezesuje **Tadeusz Kwiek** i stowarzyszenie „Olimpiady Specjalne” prowadzone przez **Ryszarda Kacera** — oba mają już spore osiągnięcia. Ogólnopolskie zawody sportowe są organizowane m.in. na terenie ośrodka, który dysponuje bardzo dobrze wyposażoną salą gimnastyczną. W ciągu ostatnich pięciu lat dwukrotnie odbył się tu Ogólnopolski Turniej Koszykówki Szkół Specjalnych, na którym młodzież tarnowska zdobyła II miejsce. Pływacy ze szkoły zawodowej zdobyli

medale podczas mistrzostw Europy w Austrii. Podczas Mistrzostw Świata w Piłce Koszykowej w 1996 r. reprezentacja Polski z udziałem dwóch tarnowskich zawodników zdobyła I miejsce.

Największym jednak osiągnięciem ośrodka jest zakwalifikowanie dwóch zawodników do reprezentacji Polski biorącej udział w Olimpiadzie Specjalnej w Toronto. Uczestniczyć będą w narciarstwie biegowym i zjazdowym. Ich wyjazd będzie możliwy dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miejskiego w Tarnowie, który przeznaczył na ten cel kwotę kilkudziesięciu milionów starych złotych.

W 1996 r. SOSW w Tarnowie został wyróżniony przez Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy zbiorową odznaką „za zasługi w rozwoju sportu młodzieży szkolnej”. Zarząd Główny ZNP w Warszawie przyznał Ośrodkowi „Złotą Odznakę ZNP” za zasługi w dziedzinie oświaty, nauki, wychowania i postępu społecznego.

DARIUSZ JANUŚ

NA WYCIECZKOWEJ TRASIE

14 lutego 1997 roku Sekcja Emerytów przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zgierzu wraz z Kołem Nauczycielskim PTTK 8 PTSM zorganizowała ciekawą wycieczkę dla 40 osób. Trasa: Pabianice — Sieradz.

W Pabianicach w Miejskim Muzeum z zainteresowaniem oglądali wszyscy wystawę szopek oraz betlejemek, o których ciekawie opowiadała pani kustosz. Z kolei w Sieradzu uczestników wycieczki podejmował miejscowy aktyw ZNP. To miłe koleżeńskie

spotkanie odbyło się w sali związkowego lokalu, w którym gospodarzami byli: prezes Zarządu Okręgu i Oddziału, wiceprezes Zarządu Oddziału oraz wiceprzewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów w Sieradzu, zamieszkały w Zduńskiej Woli.

Przy herbatce toczyły się rozmowy o codziennym bytowaniu, o trudnościach życia na emeryturze oraz o sposobach na urozmaicenie szarej codzienności. Tym urozmaiceniem są między innymi wycieczki. One to

oprócz walorów poznawczych pozwalają na zacieśnienie koleżeńskiej więzi. W powrotnej drodze z Sieradza do Zduńskiej Woli uczestnikom wycieczki towarzyszył kol. Kazimierz Derdak, który pełnił funkcję przewodnika. Natomiast wśród nas, Zgierzan, funkcję kierownika wycieczki pełniła długoletnia, niestrudzona i doświadczona turystka — kol. Wanda Kruszyńska. Natomiast przewodnikiem była pełna zapachu Jadwiga Bieńczyk.

ALFRED MATUSZEWSKI

O SEKSIE INACZEJ

Głośno u nas teraz o wprowadzeniu od września nowego przedmiotu w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, o którym wiceminister Mirosław Sawicki 5 marca br. wyraził się, że przedmiot nie będzie wychowywał, lecz tylko uczył poruszać się w sprawach seksualności człowieka. Ta niefortanna wypowiedź ministra rozminęła się nie tylko z uniwersalnymi założeniami pedagogiki i polskimi tradycjami wychowania, ale również z elementarnymi składnikami

człowieczeństwa i godności człowieka. Bo jakże aprobować przedmiot szkolnej edukacji, którego celem nie ma być wychowanie dwójga młodych ludzi — wzajemna miłość, szacunek, współczucie i odpowiedzialność, a jedynie instruktaż czy poradnik współżycia seksualnego? Myślę, że głównie właśnie wychowanie winno być zasadniczym celem percepcji wiedzy z zakresu seksuologii, wychowanie przygotowujące do małżeństwa i rodziny. Propagowanie natomiast seksualiz-

mu (np. przez prof. Starowicza) i wyzbywania się wyższych uczuć oraz odpowiedzialności przez młodych ludzi — prowadzi najpewniej do demoralizacji, chorób i dramatów społecznych. Uważam też, że wiedzę tę należałoby dodać do przedmiotu już wcześniej wprowadzonego, a mianowicie — „Przysposobienia do życia w rodzinie”. Można pojęcie „przysposobienia” zastąpić pojęciem „wychowania...”. Sądzę, że ZNP winien skorzystać ze swego autorytetu pedagogicznego i zweryfikować błędne propozycje ministerialne.

LEOPOLD WOKOTRUB
Złotoryja

Sport

BIEGI ULICZNE

Szkoła Podstawowa nr 7 im. Tadeusza Kościuszki w Kłodzku, obchodząca swoje 35-lecie oraz MKS „Chrobry” zapraszają dziewczęta i chłopców na biegi uliczne. Szczególnie mile są oczekiwane zgłoszenia placówek, których patronem jest Kościusko. Bieg główny dla młodzików odbędzie się na dystansie 2000

m dla dziewcząt, 2500 m dla chłopców — rocznik 1982—1983. Dzieci starsze pobiegą — rocznik 1984—1985 — dziewczęta 1500 m, chłopcy 2000 m. Dzieci młodsze — rocznik 1986—1987 — dziewczęta 1000 m, chłopcy 1500 m.

W biegach może uczestniczyć młodzież wytypowana przez szkoły,

posiadająca aktualne badania lekarskie. Szkoła może wystawić na każdym dystansie do 10 osób. Najlepsi zawodnicy we wszystkich biegach otrzymują puchar przechoźni dyrektora szkoły.

Zgłoszenia przyjmuje Szkoła Podstawowa nr 7 pod adresem: ul. Sienkiewicza 61, 57-300 Kłodzko, tel. 31-74. (z)

ZEGARY SZKOLNE

włączające dzwonki,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
automatyczna łącznica telefoniczna
CYFROWE TABLICE wyników sportowych
najniższe ceny najwyższa jakość
PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

Uniwersytet
Jagielloński
Wydział Chemii
ogłasza
wpisy na dwusemestralne
PODYPLOMOWE STUDIA
dla
NAUCZYCIELI CHEMII
na rok akademicki 1997/98.

Podania przyjmuje
i udziela informacji
Dziekanat
Wydziału Chemii UJ,
30-060 Kraków,
ul. Ingardena 3,
tel. 33-63-77 w. 237
do 31 sierpnia 1997 roku.

ZIEŁONE SZKOŁY, WYCIECZKI, KOLONIE POD BABIĄ GÓRĄ

•Prowadzimy zajęcia z zakresu świata przyrody, ekologii i etnografii.
•Organizujemy wycieczki autokarowe i piesze po regionie, zielone kuligi, ogniska i spotkania z gawędziarzem.

Biuro Turystyki Przyjaznej
34-223 Zawoja 987, ☎ (033) 77 52 14

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

Absolwencie Liceum Pedagogicznego

w Łęborku,

**jeśli chcesz spotkać się
z Profesorami, Koleżankami i Kolegami
swojej szkoły, weź udział w Zjeździe Absolwentów
organizowanym w 50. rocznicę powstania liceum.**

Termin Zjazdu: 28—29 września 1997 roku.

Koszt uczestnictwa: 120,00 zł

Konto: Henryk Marzec

— Zjazd, Pomorski Bank Kredytowy SA

Oddział Łębork: 11001353-797971-1109-111-0.

Kontakt: Henryk Marzec, SP nr 4 Łębork,

Aleja Wolności 31, tel. 0-59/622-630.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji,
niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy
PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo Tel. 058-81-97-08

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH i SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-647) 245-45
tel./fax (0-647) 232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

**Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.**

Zwolniona z podatku od spadku i darowizn jest powierzchnia użytkowa nie przekraczająca 110 m²

Własność. Jeszcze do niedawna było to pojęcie mniej lub bardziej abstrakcyjne. Domy, mieszkania przekazywano na tzw. „gębę” lub oświadczając wolę na świszku papieru. Notariusze nie byli nadmiernie przepracowani. Niewiele gruntów miało księgi wieczyste. Doprowadziło to do niebywałego bałaganu. Od kilku lat staramy się porządkować nasze stany posiadania. Czynimy to zwykle przez akt darowizny lub, co zdarza się coraz częściej, przez postanowienia testamentowe. Dwie instytucje z zakresu prawa cywilnego, takie jak darowizna i spadek, budzą teraz ogromne zainteresowanie, zwłaszcza w kontekście podatkowym.

Od kilku lat permanentnie nowelizowano ustawę o podatku od spadku i darowizn z 28 lipca 1983 roku, co utrudniało jej lekturę. Teraz doczekaliśmy się już tekstu jednolitego, który możemy znaleźć w Dz.U. nr 16 z 1997 roku.

Co podlega opodatkowaniu

Podatkowi od spadku i darowizn podlegają zarówno rzeczy nabywane, jak i prawa majątkowe. Ten podatek płacimy także od nabycia praw do wkładu oszczędnościowego, jeżeli jest taka dyspozycja osoby mającej oszczędności — na wypadek jej śmierci. Płacimy także podatek od nabycia zarówno własności rzeczy i innych praw majątkowych przez zasiedzenie.

Zwolnienia

Istnieją zwolnienia od podatku. Wszystkie je wymienia art. 4 ustawy. Nie płacimy więc podatku przy nabyciu własności i prawa użytkowania wieczystego gospodarstwa rolnego lub jego części oraz innych praw do takiego gospodarstwa lub jego części, jak również działki przyzagrodowej z **wyjątkiem**: budynków mieszkalnych, budynków zajętych na cele specjalistyczne oraz urządzeń do prowadzenia upraw specjalnych. Zwolniane jest od podatku także nabycie w drodze spadku budynków mieszkalnych nadanych na podstawie przepisów o osadnictwie rolnym. Nabycie budynków gospodarczych służących bezpośrednio produkcji rolniczej, ale prowadzonej na użytkach rolnych o powierzchni do 1 ha, wszakże pod warunkiem, że nabywcą jest osoba prowadząca gospodarstwo rolne zaliczana do I grupy podatkowej.

Zwolniona jest także darowizna pieniędzy lub innych rzeczy przez osobę zaliczoną do I grupy podatkowej w wysokości nie przekraczającej 6100 zł od jednego darczyńcy, a od wielu — łącznie nie więcej niż 12.200 zł w okresie 5 lat od daty pierwszej darowizny, jeżeli **pieniądze te lub rzeczy obdarowany przeznaczy na wkład budowlany** lub mieszkaniowy do spółdzielni, budowę lokalu w małym domu mieszkalnym, budowę domu jednorodzinnego albo nabycie lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość.

Od podatku zwolniona jest także darowizna praw do rachunku oszczędnościowo-kredytowego, ale dotyczy to tylko małżonka, wstępnych, rodzeństwa oraz osoby pozostającej faktycznie we wspólnym pożyciu małżeńskim (konkubina) z posiadaczem rachunku oszczęd-

MAJĄTKOWE PORZĄDKI

nościowo-kredytowego w kasie mieszkaniowej, pod warunkiem przeznaczenia środków zgromadzonych na tym rachunku na cele mieszkaniowe.

Podstawa opodatkowania

Podatek płacimy od wartości nabytych rzeczy i praw majątkowych po potrąceniu długów i ciężarów, czyli od tzw. czystej wartości. Ustala się tę wartość według cen w dniu nabycia i cen rynkowych obowiązujących w dniu powstania obowiązku podatkowego. Wartość nabytych rzeczy i praw majątkowych przyjmuje się w wysokości określonej przez nabywcę.

Podatek płacimy dopiero po nabyciu od jednej osoby, własności rzeczy i praw majątkowych o tzw. czystej wartości przekraczającej:

- * 6100 zł — jeżeli nabywcą jest osoba zaliczona do I grupy podatkowej,
- * 4600 zł — jeżeli nabywcą jest osoba zaliczona do II grupy podatkowej,
- * 3100 zł — jeżeli nabywcą jest osoba zaliczona do III grupy podatkowej.

Wysokość podatku

To, ile płacimy, ustala się w zależności od grupy podatkowej, do której zaliczony jest nabywca. Zaliczenie to następuje według osobistego stosunku nabywcy do osoby, od której lub po której zostały nabyte rzeczy lub prawa majątkowe. I tak:

- * do I grupy — małżonka, zstępnych, wstępnych, pasierbów, zięcia, synową, rodzeństwo, ojczyma, macochę i teściów,
- * do II grupy — zstępnych rodzeństwa, rodzeństwo rodziców, zstępnych i małżonków pasierbów, małżonków rodzeństwa i rodzeństwo małżonków, małżonków rodzeństwa małżonków, małżonków innych zstępnych,
- * do grupy III — innych nabywców.

Podatek oblicza się od nadwyżki podstawy

Kwoty nadwyżki w zł ponad	Podatek wynosi
1) od nabywców zaliczonych do I grupy podatkowej	
6500	3%
6500 — 13 000	195 zł i 5% od nadwyżki ponad 6500 zł
13 000	520 zł i 7% od nadwyżki ponad 13 000 zł
2) od nabywców zaliczonych do II grupy podatkowej	
6500	7%
6500 — 13 000	455 zł i 9% od nadwyżki ponad 6500 zł
13 000	1040 zł i 12% od nadwyżki ponad 13 000 zł
3) od nabywców zaliczonych do III grupy podatkowej	
6500	12%
6500 — 13 000	780 zł i 16% od nadwyżki ponad 6500 zł
13 000	1820 zł i 20% od nadwyżki ponad 13 000 zł

opodatkowania ponad kwotę wolną od podatku według następującej skali (patrz tabela).

Kiedy płacimy

Nabywca rzeczy i praw majątkowych płaci podatek sam, natomiast w przypadku darowizny obowiązek ten ciąży solidarnie na obdarowanym i darczyńcy.

Obowiązek podatkowy powstaje:

- * przy nabyciu w drodze dziedziczenia — z chwilą przyjęcia spadku,
- * przy nabyciu w drodze zapisu — od daty ogłoszenia testamentu, a przy nabyciu z polecenia testamentowego z chwilą tego polecenia,
- * przy nabyciu praw do wkładów oszczędnościowych (zwykłych) — z chwilą śmierci wkładcy,
- * w wypadku darowizny, z chwilą złożenia przez darczyńcę oświadczenia w formie aktu notarialnego, a w razie zawarcia umowy bez tegoż aktu — z chwilą spełnienia przyrzeczonego świadczenia,
- * przy nabyciu w drodze zasiedzenia — z chwilą uprawomocnienia się postanowienia sądu stwierdzającego zasiedzenie.

Podatkowa ulga mieszkaniowa

Osoby, które w drodze darowizny lub poprzez postanowienia testamentowe otrzymują domy lub mieszkania, są zwykle najbardziej zainteresowane art. 16 ustawy, który w zależności od grupy podatkowej daje duże ulgi, polegające na tym, że nie wlicza się do podstawy opodatkowania wartości mieszkania nie przekraczającej 110 m² powierzchni użytkowej.

Kto i w jakiej sytuacji może z tej ulgi korzystać?

Ulga przysługuje w przypadku nabycia budynku mieszkalnego lub jego części, lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość,

spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego oraz — wynikających z przydziału spółdzielni mieszkaniowych: prawa do domu jednorodzinnego lub prawa do lokalu w małym domu mieszkalnym:

- * w drodze spadku lub darowizny przez osoby zaliczone do I grupy podatkowej,
- * w drodze spadku przez osoby zaliczane do II grupy podatkowej,
- * również w drodze spadku przez osoby zaliczone do III grupy, jednakże pod warunkiem, że sprawują przez co najmniej 2 lata opiekę nad wymagającym takiej opieki spadkodawcą i na podstawie umowy zawartej z nim przed organem gminy.

Mogą z niej skorzystać osoby, które, **uwaga!**, łącznie spełniają następujące warunki:

- * nie są właścicielami innego budynku mieszkalnego lub lokalu stanowiącego odrębną nieruchomość, bądź będąc nimi (właścicielami) przenoszą własność budynku lub lokalu na rzecz zstępnych, skarbu państwa lub gminy,
- * nie dysponują spółdzielczym lokatorskim prawem do lokalu lub nie są właścicielami spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego oraz wynikających z przydziału spółdzielni mieszkaniowych: prawa do domu jednorodzinnego lub prawa do lokalu w małym domu mieszkalnym, a w razie dysponowania tymi prawami przekazały je zstępny lub do dyspozycji spółdzielni, w terminie trzech miesięcy od dnia złożenia zeznania podatkowego,
- * nie są najemcami lokalu ani budynku lub będąc nimi rozwiążą umowę najmu,
- * będą zamieszkiwać w nabytym lokalu lub budynku przez 5 lat licząc od: dnia złożenia zeznania podatkowego — jeżeli w chwili złożenia zeznania nabywca mieszka w nabytym lokalu lub budynku; lub od dnia zamieszkania w tymże lokalu lub budynku — jeżeli nabywca zamieszka w ciągu roku od dnia złożenia zeznania podatkowego.

Jeżeli w budynku lub lokalu mieszkają osoby trzecie, spełnienie tych warunków, od których zależy ulga, może nastąpić w ciągu pięciu lat od dnia nabycia, w tym wypadku zawieszają się odpowiednio bieg terminów przedawnienia.

Co uważa się za powierzchnię użytkową w rozumieniu ustawy?

Mierzy się ją po wewnętrznej długości ścian na wszystkich kondygnacjach zarówno podziemnych jak i nadziemnych z wyjątkiem piwnic i klatek schodowych oraz wind. Powierzchnie pomieszczeń lub ich części oraz część kondygnacji o wysokości mieszczącej się w granicach od 1,40 m do 2,20 m zalicza się do powierzchni użytkowej w 50 proc., a jeżeli wysokość jest mniejsza niż 1,40 powierzchnie tę pomija się.

*

Oblicza i pobiera od podatnika kwotę podatku notariusz, przy którym sporządzono akt darowizny lub któremu przedstawiono pismo stwierdzające darowiznę. Notariusz obowiązany jest przez ustawę uzależnić dokonanie czynności notarialnych od uiszczenia należnego podatku. Nie pobranie lub pobranie tylko części podatku może nastąpić jedynie za uprzednią zgodą Urzędu Skarbowego.

Nowe zasady orzekania o inwalidztwie będą obowiązywać dopiero od 1 września'97

RENTY INACZEJ

Duży niepokój, zwłaszcza wśród osób przebywających na rentach inwalidzkich, budzą nowe uregulowania znalezionego ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i o ubezpieczeniu społecznym. Sądzą one, że przyznane im renty mogą być weryfikowane i ustalane według nowych zasad. Otóż tak się nie stanie, a mówią o tym przepisy przejściowe wprowadzone przez tę ustawę.

* Osoba należąca do pierwszej

grupy inwalidzkiej (dotychczasowej) będzie uważana za całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji

* II grupa — osoby te uważane będą za całkowicie niezdolne do pracy

* III grupa — te osoby będą uważane za częściowo niezdolne do pracy.

Osoby te nadal będą pobierały renty bez konieczności poddania się ponownemu orzekaniu. **Jedynie ci, którzy**

mają wyznaczone kontrolne badania ze względu na orzeczone czasowe inwalidztwo i których termin wypadnie po 1 września'97 — będą musieli poddać się reżimowi nowego orzekania o niezdolności do pracy.

Przypomnijmy, że od września o prawie do renty będzie decydować całkowita lub częściowa niezdolność do pracy, a nie jak dotychczas, tzw. inwalidztwo biologiczne zdeterminowane stanem zdrowia.

Całkowita niezdolność do pracy występuje w przypadku utraty zdolności do wykonywania jakiegokolwiek pracy, natomiast częściowa — w przypadku utraty w znacznym stopniu zdolności do pracy zgodnej z poziomem kwalifikacji. Niezdolność ta może być orzeczona na trwałe lub okresowo, jeżeli istnieją rokowania odzyskania zdolności do pracy.

Ocenę zdolności do pracy, a także jej stopnia będzie dokonywał w formie orzeczenia tzw. lekarz orzecznik ZUS.

W zależności od stopnia trwałości utraty zdolności do pracy będzie przysługiwała:

* renta stała — jeżeli niezdolność do pracy jest stała,

* renta okresowa — jeżeli niezdolność jest czasowa, z tym że okres ten musi być wskazany w decyzji rentowej.

Prawo do renty będzie uzależnione od spełnienia łącznie następujących warunków: istnienia niezdolności do pracy, posiadania wymaganego stosownie do wieku okresu zatrudnienia oraz powstanie tej niezdolności w czasie zatrudnienia lub w okresie równorzędnym albo nie później niż w ciągu 18 miesięcy od ustania tych okresów.

UPRAWNIENIA STUDIUJĄCYCH NAUCZYCIELI

Jestem nauczycielką w szkole podstawowej. Na podjęcie studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie otrzymałam skierowanie od dyrektora szkoły. W związku z tym proszę o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania: czy przysługuje mi płatny urlop szkoleniowy? Czy pracując w oddziale przedszkolnym mogę ubiegać się o czterodniowy tydzień pracy? Ile wynosi tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych dla nauczyciela oddziału przedszkolnego? (D.C., Grodziczno)

W świetle art. 68 ustawy Karta Nauczyciela nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć przysługuje płatny urlop dla dalszego kształcenia się oraz inne ulgi i świadczenia związane z tym kształceniem. Zasady udzielania urlopów, ulg i świadczeń zostały określone przez ministra edukacji narodowej w zarządzeniu z 28 lipca 1989 r. w sprawie zasad udzielania nauczycielom urlopów na kształcenie się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem (M.P. nr 27, poz. 215).

Przepisy zarządzenia mają zastosowanie do nauczycieli, którzy odbywają naukę na podstawie skierowania organu prowadzącego szkołę lub dyrektora szkoły. Czytelniczka odbywa naukę w WSP w Olsztynie na podstawie skierowania dyrektora i w związku z tym przysługują jej następujące świadczenia: płatne urlopy szkoleniowe w każdym roku studiów przeznaczone na udział w obowiązkowych zajęciach oraz przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów (na studiach zaocznych — 28 dni roboczych, na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych), w ostatnim roku studiów (niezależnie od wyżej wymienionych urlopów) dodatkowo 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej (dyplomowej) oraz przystąpienie do egzaminu magisterskiego (dyplomowego), zwrot kosztów przejazdu na obowiązkowe zajęcia i egzaminy na zasadach stosowanych przy podróżach służbowych na obszarze kraju, zwrot kosztów zakwaterowania na podstawie przedstawionego rachunku.

Przepisy Karty Nauczyciela przewidują pięciodniowy tydzień pracy (za wyjątkiem szkół, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia). Dla nauczycieli, którzy dokształcają się dyrektor szkoły/placówki oświatowej może ustalić czterodniowy tydzień pracy (art. 42c KN).

Odpowiadając na pytanie Czytelniczki dotyczące tzw. pensum dla nauczycieli oddziału przedszkolnego informujemy, że zgodnie z art. 42 Karty Nauczyciela tygodniowa liczba godzin obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych wynosi:

- dla nauczycieli przedszkoli z wyjątkiem nauczycieli pracujących z grupami dzieci 6-letnich — 25
- dla nauczycieli przedszkoli i innych placówek przedszkolnych pracujących z grupami dzieci 6-letnich — 22.

DODATEK WIEJSKI

Jestem mieszkanką niewielkiego miasteczka w pobliżu Wrocławia i pracuję w tujszej szkole jako nauczycielka. Ponieważ liczba mieszkańców nie przekraczała 5000 osób, razem z koleżankami — zgodnie z Kartą Nauczyciela — otrzymywałyśmy dodatek wiejski. Na przełomie września i października 1996 r. bez wcześniejszego uprzedzenia zostałyśmy pozbawione tego dodatku. Jak nam wyjaśnił dyrektor, 25 września 1996 r. otrzymał pismo od burmistrza informujące, że liczba mieszkańców naszego miasteczka przekroczyła 5 tys. i w związku z tym należy wstrzymać wypłacanie dodatku wiejskiego nauczycielom zatrudnionym w naszej szkole. Czy dyrektor szkoły postąpił prawidłowo pozbawiając nas tego dodatku z dnia na dzień bez wcześniejszego wypowiedzenia warunków płacy? (M.K. Kąty Wr.)

Tak, ponieważ dodatek wiejski w świetle art. 54 ust. 5 ustawy Karta Nauczyciela przysługuje jedynie nauczycielom zatrudnionym na terenach wiejskich i w miastach liczących do 5 tys. mieszkańców. Z chwilą ustąpienia przyczyn, dla których był przyznany (zwiększenie się liczby mieszkańców powyżej 5000) dodatek ten nie przysługuje. Zaprzestanie wypłaty dodatku wiejskiego następuje od pierwszego dnia miesiąca po miesiącu, w którym powstały warunki uzasadniające ustanie jego wypłaty. W tym wypadku

pracodawca nie stosuje przepisów w zakresie wypowiedzenia wynikających z umowy warunków płacy.

*

Jestem nauczycielką mianowaną w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym z 37-letnim stażem pracy. Uczę dzieci klas I—IV. Po wejściu w życie przepisów nowelizujących Kartę Nauczyciela dyrektor oświadczył, że zostaje mi odebrany dodatek wiejski, ponieważ nie posiadam kwalifikacji do nauczania w tego typu placówce. Ja się z tym nie zgadzam i uważam, że posiadam odpowiednie kwalifikacje. Mam ukończone liceum pedagogiczne, studium pedagogiki opiekuńczej oraz kurs przygotowawczy do nauczania w szkole specjalnej klas I—IV. Kto ma rację? (P.S., Nowy Sącz).

Nauczyciel posiadający wymagane kwalifikacje zatrudniony na wsi lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców otrzymuje odrębny dodatek w wysokości 10% wynagrodzenia zasadniczego. Organ prowadzący szkołę może podwyższyć ten dodatek dla nauczycieli zatrudnionych na terenie wiejskim, na którym występuje deficyt kadr. Kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danego typu szkole bądź placówce oświatowej określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 r. (Dz.U. nr 98, poz. 433 ze zm.). Zgodnie z § 12 rozporządzenia nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie przepisów rozporządzenia, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, posiadają kwalifikacje w rozumieniu przepisów rozporządzenia z 1991 r. Oznacza to, że Czytelniczka, która w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia była zatrudniona na podstawie mianowania w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, posiada pełne kwalifikacje do nauczania w tej placówce i jest uprawniona do dodatku wiejskiego przewidzianego art. 54 ust. 5 Karty Nauczyciela. W przypadku zaprzestania wypłacania tego dodatku przez dyrektora placówki Czytelniczka swoich praw może dochodzić przed sądem pracy.

STAŻ PRACY

Proszę o wyjaśnienie następującej sprawy. Jeżeli ktoś przepracował w zakładzie 5 lat, a następnie porzucił pracę i w kilka miesięcy później podjął pracę w innym zakładzie, to czy zatrudnienie zakończone porzuceniem będzie zaliczone do okresu wymaganego do nabycia prawa do dodatku za staż pracy? Czy każdy okres pracy jest wliczany do stażu bez względu na rodzaj rozwiązania umowy o pracę? (B.L., Łomża)

Z dniem wejścia w życie znowelizowanych przepisów Kodeksu pracy, tj. z dniem 2 czerwca 1996 r. zniknęło pojęcie porzucenia pracy. Okresy zatrudnienia zakończone porzuceniem pracy przez pracownika przypadające przed dniem wejścia w życie ustawy nowelizującej Kodeks pracy, traktuje się od dnia 2 czerwca 1996 r. — przy ustalaniu uprawnień i świadczeń, które są uzależnione od okresu zatrudnienia i trybu ustania stosunku pracy — jak okresy zatrudnienia zakończone rozwiązaniem stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Czytelniczka nie podała, czy praca została porzucona przez nauczyciela czy też przez pracownika oświaty nie będącego nauczycielem. Dlatego też problem zaliczenia okresu zatrudnienia zakończonego „porzuceniem” zostanie omówiony odrębnie dla nauczycieli i pracowników oświaty nie będących nauczycielami.

W świetle § 18 ust. 1 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 22 czerwca 1995 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (M.P. Nr 31, poz. 366 ze zm.) do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygaś, bez względu na sposób ustania stosunku pracy (zakończony okresy zatrudnienia). Oznacza to, że do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia prawa do dodatku za staż pracy nauczyciela wlicza się także okresy zatrudnienia zakończone rozwiązaniem stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika („porzucenie pracy”).

W odniesieniu do pracowników oświaty nie będących nauczycielami, zatrudnionych w szkołach-placówkach, których organem prowadzącym jest gmina, mają zastosowanie przepisy zarządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 13 maja 1994 r. (M.P. nr 31, poz. 255 ze zm.), a do pracowników oświaty zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych prowadzonych przez organy administracji rządowej

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 13 lipca 1996 r. (Dz.U. nr 80, poz. 375).

Przepisy zarządzenia jak również rozporządzenia stanowią, że do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia, nie uzależniając przy tym od trybu ustania stosunku pracy. Tak więc okres zatrudnienia zakończony rozwiązaniem umowy o pracę z winy pacownika, w tym również porzucenie pracy będzie wliczony do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat.

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie wątpliwości związanych z dodatkiem za staż pracy w następujących przypadkach:

- pracownik obsługi z naszej szkoły przeszedł na rentę inwalidzką III grupy. Chcemy go zatrudnić na czas określony (3 miesiące). Czy można przyznać mu dodatek stażowy w wysokości 20%, do którego nabył prawo będąc pracownikiem przed uzyskaniem renty?
- pracownica obsługi po 35 latach pracy z dniem 31.12.1996 r. przeszła na emeryturę, 2.01.1997 r. zawarliśmy z nią umowę o pracę na 1/2 etatu, na czas określony. Czy przysługuje jej dodatek stażowy, czy musi nabywać prawo od początku? (J.W., Kąty)

Zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku okresy zatrudnienia przed nabyciem prawa do świadczeń emerytalno-rentowych będą zaliczone do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy. Pracownicy ci otrzymają taki dodatek w wysokości 20%, bez znaczenia jest również fakt, że zostali bądź zostaną zatrudnieni na czas określony. W świetle przepisów Kodeksu pracy umowę o pracę zawiera się na czas określony, czas nieokreślony lub na czas wykonania określonej pracy. Praca wykonywana na podstawie jednej z wymienionych umów jest okresem zatrudnienia, a zgodnie z przepisami zarządzenia dotyczącymi zasad wynagradzania i innych świadczeń dla pracowników nie będących nauczycielami, zatrudnionych w przedszkolach, szkołach i innych placówkach (prowadzonych przez gminę) do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia, w tym także przypadające przed nabyciem uprawnień emerytalno-rentowych.

Należy podkreślić, że okresem zatrudnienia w świetle przepisów Kodeksu pracy jest również praca wykonywana na podstawie umowy o pracę na okres próbny oraz nawiązanie stosunku pracy na podstawie powołania, wyboru, mianowania oraz spółdzielczej umowy o pracę.

PRZERWY ŚWIĄTECZNE W PLACÓWKACH NIEFERYJNYCH

Jestem nauczycielką przedszkola. Od 1990 r. wszystkie nauczycielki przedszkoli w naszej gminie zostały zmuszone do pracy w dni przerwy świątecznej, pomimo że w innych gminach nauczycielki przedszkoli w tym czasie nie pracowały. Wyznaczano tylko dyżury dla dzieci, których rodzice w tym czasie pracowali. Prosimy o informację czy powinniśmy pracować w okresie przerw świątecznych (G.D., Smolarnia)

Pracę przedszkola określa statut opracowany na podstawie ramowego statutu przedszkola publicznego. Reguluje on między innymi cele i zadania przedszkola, określa organy przedszkola, jak również organizację placówki. Zgodnie z przepisami ramowego statutu przedszkola publicznego przedszkole funkcjonuje przez cały rok z wyjątkiem przerw ustalonych przez organ prowadzący na wniosek dyrektora i rady przedszkola. Jeżeli dyrektor i rada przedszkola wystąpią do organu prowadzącego z wnioskiem, aby w okresie przerw świątecznych przewidzianych dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych, dana placówka również miała przerwę i organ to zatwierdzi, wówczas przedszkole będzie zamknięte. Natomiast przy braku takiej zgody przedszkole pracuje normalnie i w tym

przypadku nie możemy mówić o zmuszaniu nauczycieli danego przedszkola do pracy w okresie przerw świątecznych.

FUNDUSZ ZDROWOTNY

Czy wdowa po byłym nauczycielu i kierowniku szkoły, po którym otrzymuje emeryturę (nie ma innych dochodów i nie pracowała zawodowo) może ubiegać się o zapomogę zdrowotną na zakup lekarstw i dojazd do lekarza? (M.D., Huta Dąbrowa)

Przepisy Karty Nauczyciela przewidują, iż organy prowadzące szkoły/placówki oświatowe corocznie określają w budżetach odpowiednie środki finansowe przeznaczone na pomoc zdrowotną dla nauczycieli korzystających z opieki zdrowotnej. Z tego funduszu mogą korzystać również nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę. Jednak ze środków funduszu zdrowotnego nie mogą korzystać członkowie rodzin emerytów i rencistów — byłych pracowników. Mogą natomiast korzystać ze świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń społecznych, w tym również z zapomóg z tytułu długotrwałej choroby.

SZCZEBEL WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO NAUCZYCIELI

Jak należy zaszerzować w tabeli płacowej nauczyciela, który posiada ukończone Studium Nauczycielskie nauczania początkowego i uczy w tym kierunku, ale w trakcie pracy ukończył wyższe studia magisterskie na kierunku biologia? (A.W., Sosnowiec)

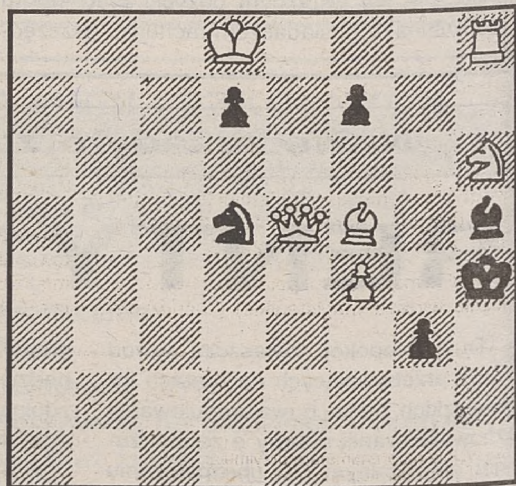
Na wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela ma wpływ jedynie poziom jego wykształcenia, staż pracy oraz osiągnięte wyniki w pracy. Nie ma natomiast znaczenia fakt, że nauczyciel prowadzi zajęcia z nauczania początkowego a ma ukończone studia wyższe magisterskie na kierunku biologia. Stawka wynagrodzenia zasadniczego tego nauczyciela powinna być ustalana według:

- poziomu odpowiadającemu wyższemu wykształceniu magisterskiemu z przygotowaniem pedagogicznym lub
- poziomowi odpowiadającemu wyższemu wykształceniu magisterskiemu bez przygotowania pedagogicznego.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 13



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kd8, He5, Wh8, Gf5, Sh6, f4
Czarne: Kh4, Sd5, Gh5, d7, f7, g3

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



GEOGRAFIA I HISTORIA bardzo ważna wiadomość!

PPWK SA im. Eugeniusza Romera informuje, że zgodnie z sugestiami środowiska nauczycielskiego i opiniami metodyków przedmiotowych „Atlas Geograficzny dla klas 6—8” nie będzie już wznawiany. Zastąpiły go dwa nowe atlasy:

1. „Atlas Geograficzny dla klas 6—7; Poznajemy Świat”,
2. „Geograficzny Atlas Polski dla klasy 8 i szkół średnich”.

Historykom przypominamy, że od 1996 r. dostępny jest w księgarniach „Atlas Historyczny dla klas 7—8”, nawiązujący metodyką prezentacji i sposobem ujęcia zagadnień do atlasów dla klas młodszych.

OGŁOSZENIA DROBNE

* Magister historii, 20 lat pracy, podypłomowa oligofrenopedagogika. Po SN biologia i chemia, szuka pracy od 1 września 1997 r. z mieszkaniem na terenie całego kraju. Wiadomość: Tadeusz Gawel, ul. Pułaskiego 95/31, 16-400 Suwałki, tel. (0-87) 67-65-01.

* Szkoła Podstawowa w Topólcie zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela o specjalności j. angielski. Zapewniamy mieszkanie. Kontakt pod adresem: Szkoła Podstawowa, 87-875 Topółka, tel. Topółka 27 lub 99.

* Dyrekcja Zespołu Szkół Ekonomicznych w Ośnie woj. gorzowskie zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela — informatyka. Gwarantujemy mieszkanie. Adres: Zespół Szkół Ekonomicznych, ul. Rzepińska 8, 69-220 Ośno, tel. (0-95) 57-60-22.

* Nauczycielka języka polskiego z 15-letnim stażem pilnie poszukuje pracy z mieszkaniem. Mile widziane oferty ze szkół wiejskich. Wiesława Klonowicz, Kępki 33, 82-106 Jazowa, woj. elbląskie.

* Młode małżeństwo nauczycielskie (oboje mgr biologii z fakultetem chemii i gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej) poszukuje pracy w szkole z mieszkaniem od 1 września 1997 r. (na terenie całej Polski). Kontakt: M. Koziriska, Piechowice, tel. (0-75) 76-11-325, woj. jeleniogórskie.

* Nauczyciel — wykładowca języka angielskiego, doktor pedagogiki (staż 16 lat), obywatel Białorusi zamieszkały w Polsce podejmuje pracę. Mieszkanie mile widziane. Aleksander Sawko, ul. Grunwaldzka 1a, 89-600 Chojnice.

* Magister bibliotekoznawstwa z przygotowaniem pedagogicznym poszukuje pracy z mieszkaniem w całej Polsce. Maria Serafin, ul. Stolarska 5/7 m 36, 97-200 Tomaszów Maz., tel. kontaktowy (0-45) 24-32-30.

* Małżeństwo: geograf i geograf-informatyk poszukuje pracy w szkole w każdym miejscu Polski wraz z zakwaterowaniem. Beata Stępień, ul. Tatrzańska 126, 25-550 Kielce, tel. (0-41) 331-10-58.

* Mgr filologii germańskiej, 3-letni staż pracy, podejmuje pracę w szkole średniej w mieście od 1 września 1997 r. Warunek — mieszkanie. Kontakt telefoniczny: (0-14) 42-22-58.

* Zespół Szkół w Słubicach zatrudni w Liceum Ogólnokształcącym nauczycieli języka angielskiego, języka niemieckiego, chemii, geografii. Adres: 69-100 Słubice, ul. Boh. Warszawy 3, tel. 58-22-55.

* Młode małżeństwo: polonistka (wykształcenie wyższe magisterskie) i nauczyciel

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

ALFABET ARCHITEKTURY GOTYCKIEJ

Która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenalu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek: Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

języka niemieckiego (wykształcenie wyższe zawodowe) podejmuje pracę w szkole podstawowej lub średniej od 1 września 1997 r. Oferty z mieszkaniem aktualne na terenie całego kraju proszę kierować pod adresem: Joanna Woszczyk, ul. Wyszyńskiego 97/61, 94-050 Łódź.

* Zarząd Gminy w Słupi, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Słupi Jędrzejowskiej woj. Kielce, zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela języka angielskiego z przygotowaniem pedagogicznym. Zapewniamy mieszkanie. Telefon (0-498) 816-024 lub fax (0-498) 816-005.

* Nauczyciel polonista (wykształcenie wyższe, 5-letni staż) poszukuje stałego miejsca pracy z mieszkaniem. Adres: Agnieszka Wojtyśiak, ul. Szkolna 27/1, 88-170 Pałoczek.

* Mgr biologii, po College'u języka angielskiego, ze zdaniem FCE, poszukuje pracy w szkole na wsi lub w małej miejscowości na terenie północnej Polski. Warunkiem podjęcia pracy jest zapewnienie mieszkania rodzinnego. Ewa Gutmajster, ul. Królowej Jadwigi 12/13, 41-902 Bytom, woj. katowickie.

POLIGRAFIA „KAHA”

OFERUJE

Do sprzedaży po przystępnej cenie kolorowe i w ciekawej szacie graficznej:

DYPLOMY

— ogólne i sportowe B-4 0,80 zł + 22% VAT
— dziecięce
(ogólne, ukończenia przed-
szkole, klasy „O”, szkoły pod-
stawowej, pasowania na
ucznia)

oraz

PLANY LEKCJI

— Tabliczki Matematyczne B-4 0,70 zł + 7% VAT
A-5 0,40 zł + 7% VAT
(algebra, geometria, tabliczka
mnożenia)

Zamówienia: telefoniczne, faxem lub pisemne.
Przesyłka pocztą — za zaliczeniem pocztowym.

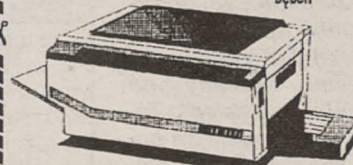
ADRES: Poligrafia „KAHA” 60-321 Poznań, ul. Bułgarska 42
tel/fax 0-61 675-125

NAJTAŃSZE KSEROKOPIARKI

Policzmy razem:

$$\text{KOSZT 1 KOPII} = \frac{300}{300\,000} + \frac{160}{80\,000} + \frac{70}{7000} = 0,013 \text{ zł}$$

(130 starych złotych)



- bęben do 300 000 kopii - 300 zł
- developer na 80 000 kopii - 160 zł
- toner/cartridge od 3 do 13 000 kopii - 70 zł

1339 szkół w 40 województwach ma nasze kserokopiarki - serwis - gwarancja



032-171 55 83 090-31 46 90
032-176 32 90 090-31 46 95

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści

lub
program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows.

Opracowanie zawiera:
— 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki
oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
— 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
— 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
— całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7000 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.
Od 15 grudnia — w sprzedaży IV wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 1996 r.
Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał wynosi 18,20 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.12 — na I kwartał roku następnego
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

ZŁODZIEJE

Telewizja „Polsat” w najpopularniejszym programie „Na każdy temat” postawiła prowokacyjne pytanie: kto w Polsce kradnie? Pierwsza odpowiadała na nie współwłaścicielka dużej sieci supermarketów. Przybrawszy teatralną pozę, głosem pełnym moralnego niepokoju, przedstawiła bulwersującą opowieść o wychowawczyni klasy maturalnej, która to naraziła ją na straty rzędu 1,6 złotego. Z aptekarską dokładnością zrelacjonowała opinii publicznej cały proces — od schwytania złodzieja na gorącym uczynku, poprzez działania na rzecz ustalenia tożsamości (piratka miała w torbie dziennik lekcyjny), aż po konsekwencje prawne (policja) i brak konsekwencji zawodowych (dyrektor szkoły). Całość zamknęła dramatycznym pytaniem o moralność młodego pokolenia i przyszłość państwa, bo — wiadomo — „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Nie pierwszy to raz w „środkach masowego rażenia” sugerowano, że nauczyciele to nie tylko „analfabeci pedagogiczni” o „sadystrycznych zapędach”, ale także — a może przede wszystkim — szaliberze. Niebawem na niektórych supermarketach można spodziewać się tabliczek z napisem: „Zwierzętom i nauczycielom wstęp wzbroniony”.

Nie mam wątpliwości, że bizneswoman zrelacjonowała, co widziała. Moją uwagę przykuło jednak nie samo zdarzenie, bo o tym, że w najszlachetniejszej rodzinie znajdzie się jakaś parszywa owca, wie prawie każde dziecko, ale — sposób jego przedstawienia. Uogólnianie pojedynczych przypadków każe mi zapytać o moralne prawo społeczeństwa, które godzi się na traktowanie i samo niejednokrotnie traktuje nauczycieli jak pariasów, do wymagania od nich, by byli etycznymi wzorami.

Tuż przed Bożym Narodzeniem opowiadała mi wybitna historyczka, jak kilka kwadransów stała przed pełną elektronicznych upominków gwiazdkowych wystawą sklepową i ze łzami w oczach myślała o swoim dziecku, któremu musiała odmówić małego kalkulatora. Ale jeszcze mocniej zapadło mi w pamięć wyznanie młodego chemika, który zdecydował, że on i żona zredukują wydatki na własne żywienie, by dzieci nie odczuły, że są wychowywane w rodzinie nauczycielskiej. A kilka dni temu na szkoleniu poświęconym przygotowaniom do Nowej Matury pewna polonistka zapytała mnie wprost, za co ma studiować pedagogikę czynnościową? Jej miesięczna pensja (523 zł) i renta męża (424 zł) ma starczyć

na utrzymanie domu, leczenie (mąż jest częściowo sparaliżowany) i kształcenie trojga dzieci (wszystkie w wieku szkolnym). Nikogo nie może dziwić, że w wolnych chwilach chwytą się wszelkich możliwych zajęć zarobkowych — najczęściej późnymi wieczorami zatrudnia ją była uczennica do przygotowania sałatek (prowadzi sklep spożywczy).

Kiedy słucham opowieści podobnych do tu przywołanych, to oczyma wyobraźni otwieram „nóż w kieszeni” lub wracam do lektur, które — sądziłem — w Europie Środkowej straciły już na popularności. „Pewnej niedzieli wieczorem, gdy Maubert Isabeau, piekarz z placu kościelnego w Faverolles, kładł się do łóżka, usłyszał gwałtowne uderzenie w okratowaną szybę wystawową sklepu. Przybiegłszy, dostrzegł jeszcze rękę wsuniętą przez dziurę wybitą w szybę. Ręka porwała bochenek chleba (...). Jan Valjean stanął przed ówczesnym sądem pod zarzutem nocnej kradzieży z włamaniem do zamieszkałego domu (...). Jan Valjean został skazany na pięć lat galii”. Taką była cena za bochenek chleba, którym bohater „Nędzników” Wiktora Hugo chciał nakarmić siedmioro drobnych dzieci siostry, bo „nędza ujęła w swoje kleszcze i dławiła powoli”.

Nie chcę zabawić się w rysowanie paraleli między wydarzeniami z przełomu XVIII i XIX wieku, którymi rozczulał do łez i pobudzał do buntu najgłośniejszy powieściopisarz francuskiego romantyzmu, a sytuacją moich interlokutorów. Takie zestawienie pod względem politycznym i społecznym należałoby zapewne uznać za zbrodnię. Mimo wszystko nasi nauczyciele nie stają jeszcze w sytuacjach ekstremalnych. Ale jak tak dalej pójdzie,

to nie tylko zjawia się Antkowie i Jankowie Muzykanci, ale kto wie, może także Valjeanowie. Dalsze deprecjonowanie oświaty doprowadzi także do bankructwa tych szczytków etyki, które tu i ówdzie dają jeszcze o sobie znać. Już bowiem św. Franciszek z Asyżu (1181—1226) wiedział, choć sam słubował ubóstwo, że „do uprawiania cnót konieczne jest minimum dobrobytu”.

Zgadza się z bohaterką telewizyjnego programu „Na każdy temat”, że nauczyciele winni być ucieleśnieniem cnót, ale — w przeciwieństwie do niej — nie mam odwagi ich jednoznacznie potępiać za to, że wzorami nie są. Wielu żyje dziś na granicy ubóstwa. Wielu przeżywa dramaty, bo rozumie i to, że tak być nie powinno. Ludzie wykształceni, rzetelnie pracujący, zaangażowani w życie bliższego i dalszego środowiska nie są w stanie zarobić na bezpieczną egzystencję. Obok nich rozpychają się tzw. przedsiębiorcy, którzy etykę szacują w dolarach („mieć” usprawiedliwia wszystko). I to oni wchodzi w koligacje z władzą niższych i wyższych szczebli i wywierają zasadniczy wpływ na ważne decyzje.

Myśląc o efektach przemian nie mogę obronić się przed smutną refleksją, którą na przełomie XV i XVI wieku wygłosił Biernat z Lublina: „Wielcy złodzieje, małych wieszaj”, bo — jak napisał inny poeta staropolski, Wespazjan Kochowski — „Prawa są polskie jako pajęczyna: pan się przebiję, uwięźnię chudzina”. A po takich refleksjach można już tylko zapytać: co dalej?



Najzabawniejszą prasową informacją ostatnich tygodni była wiadomość o tym, że grupa polskich aktorów postanowiła pojechać za ocean i wśród tamtejszej Polonii kwestować na zakup jakiegoś dzieła sztuki dla bodaj Muzeum Narodowego. Aby Polacy nie byli gęsmi i też kolejnego Rembrandta mieli we własnym domu. Kiedy ujrzeli inspektora Halskiego, pardon, M. Kondrata, jak osobiście w telewizyjnym okenku rozgłasza tę wieść, od razu przypomniałem sobie brata studentkę, która dwadzieścia pięć lat temu jeździła po Europie na hulajnogach marki Romet. Łebskie dziewczyny i chłopaki zwiędali sobie wolny świat, ale czynili to pod płaszczykiem działalności naukowej i reklamy rodzimego przemysłu jednocześnie. Wyprawę sponsorował Romet (ówczesny potentat rowerowy na wschód od Odry), komuna przysmykała oczy (i dlatego niektórzy już wtedy mogli z bliska oglądać ruinę ówczesnego klasowego wroga), a kraj

WIOSNA!

mógł sobie roić, że właśnie rośnie w siłę. Największym efektem takiej naukowej wyprawy była porządna opalenizna i wyćwiczone kończyny dolne.

Jakby więc nie patrzeć, nasi aktorzy ze swoim pomysłem są jako żywo spadkobiercami SZSP czy innego ZSMP, które równie pompacyjnie nazywały swe równie miażdżące przedsięwzięcia. Z pomysłu panów artystów Rembrandta dla kraju pewno nie będzie, ale kwestarze przywożą za to film o zaoceanicznych żebrach, którym będzie można zapchać jakąś dziurę w programie TV. I jak się tu nie „obśmiać” jak norka?!

Najgłupszy postęp, zwłaszcza w sezonie wyborczym, to list posła z SLD do kolejarzy w Zielonej Górze, by pociąg ze stolicy, którym on wraca do domu, zatrzymywał się na stacji o kilkadziesiąt metrów wcześniej. Aby poseł miał bliżej do wyjścia do miasta. Jak podał jeden z dzienników, poseł B. korespondował już w tej sprawie z całą koleją.

I pewnie będzie czynił to dopóty, dopóki ktoś nie zapyta, czy mu się w głowie ostatecznie nie przewróciło? Taki parlamentarzysta, to gorzej niż PSL-owski sojusznik przy byle okazji występujący z koalicji. To żywy dowód na to, że już po kilku latach siedzenia w Sejmie ludzie popadają w manię wielkości. Za podatników w dodatku pieniądza. Przez takiego posła można nawet przegrać kilka mandatów na wagę złota, czyli zwycięstwa w wyborach! Nie zdziwiłbym się więc, gdyby poseł B. dostał nie tylko partyjną nagany, ale i organizacyjny nakaz podróžowania jedynie drugą klasą pociągu osobowego. W ramach obowiązku nawiązywania ściślejszych kontaktów z elektoratem. I przeproszenia obywateli za wodę sodową gromadzącą się podczas podróży tak zwaną rezerwą. Na marginesie, w czasach realnego socjalizmu, kiedy brakowało także miejsc w pociągach, upolowanie rezerwy poselskiej było niekiedy jedyną szansą dotarcia do wybranego celu delegacji dziennikarskiej. Ci, którzy potrafili barwnie opowiedzieć o swej walce o tę rezerwę, rośli w oczach do pozycji wręcz zdobywców skarbów!

Na wiosnę, w cieniu spraw stoczni, wyraźnie skryły się wszystkie dotychczasowe przetargi o sytuację także innych grup zawodowych. A przy okazji okazało się, że przewodnia siła „S” też jest niezwykle zapominalska. Oto w radiowej rozmowie szef jej sekcji kultury przyznał, że dyskutując o podwyżkach dla kultury „S” zapomnieli, że od niedawna mamy placówki również samorządowe. W rezultacie wynegocjowała podwyżki tylko dla pozostałych, czyli podległych administracji państwowej! Czy w takiej sytuacji sekcja natychmiast żąda takiego zwiększenia nakładów na kulturę, by podwyżka objęła i placówki samorządowe? Czy może natychmiast wysłać odnośne wnioski i pisma do władz w obronie „osieroconych” przez siebie ludzi samorządowej kultury? Nie, w radiowej rozmowie pan profesor po prostu stwierdził — niniejszym „S” przypomina samorządom, że skoro wzięły w swe ręce sprawy tych placówek, to muszą jednocześnie zadbać o to, by ich pracownicy nie czuli się pracownikami drugiej kategorii (placowej). I to, jak podało nasze państwowe radio, wszystko.

Wiosenne gesty bywają zatem nadzwyczaj pouczające. I oto chodź.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z „GŁOSEM PO KRAKOWIE”

PUCHEROKI, EMAUS I RĘKAWKA

Okres Wielkanocy to czas odtwarzania w Krakowie zabaw i zwyczajów sięgających swą tradycją niepamiętnych czasów. Podczas gdy uczeni, historycy, językoznawcy i etnografowie próbują na łamach miejscowej prasy zgłębić i wyjaśnić tę wielowiekową tradycję, mieszkańcy Krakowa bawią się wesoło, nie tracąc czasu na zgłębianie tajemniczych i odległych źródeł tych zwyczajów. Jako pierwsi Święta zwiastują PUCHEROKI. W podkrakowskich wsiach, a ostatnio także i w centrum miasta, od wczesnego ranka w Niedzielę Palmową wędrują od domu do domu dziwacznie przebrani chłopcy zwani pucherokami. Ubrani w wywrócone futrem na wierzch kożuszki, przepasane na krzyż słomianymi powrościami, które naśladują żołnierskie pasy. Na głowach noszą wysokie tekturowe czapki oklejone bibułą, której paski opadają na usmolone twarze. Każdy wyposażony jest w koszyk napelnięty sieczką i drewniany młotek o długiej, okręconej kolorową bibułą rękojeści. Młotkami stukają do drzwi domów. Kiedy zostana zaproszeni do wnętrza, szybko recytują wyuczone oracje i śmie-

szne wierszyki, w wątkach których językoznawcy znajdują motywy dawnych pieśni wielkopostnych, kołęd i poezji sowizdralskiej, np. „A ja pucheroczek / z rodu bibickiego / wyłożem na krzoczek / z kija dębowego...!” Gospodarze odwzajemniają się drobnymi podarkami. Dawniej były to zwykle jaja i placki, dziś coraz częściej drobne monety.

Określenie pucheroki wywodzi się z łacińskiego „pueri” (chłopcy). Kiedyś ten przywilej zbierania datków w Niedzielę Palmową mieli żacy. Niestety, w 1780 r. diecezja krakowska wydała zakaz chodzenia „na pueri”, a malowniczy zwyczaj przejęli chłopcy z podkrakowskich wsi.

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych cały Kraków rusza na Zwierzyniec, pod klasztor Norbertanek, gdzie odbywa się hulaśliwy festyn i największy w Małopolsce odpust. Jego nazwa EMAUS wywodzi się od miasteczka, do którego udał się Chrystus po swoim zmarłym wychwstaniu. Rozległy plac przed klasztorem i ul. Kościuszki, po obu stronach mostu na Rudawie wypełnia świąteczny tłum. Na chodnikach ustawione są kramy, na których można

znaleźć przedmioty związane z zanikającą kulturą podmiejską. Tradycyjnie kupowało się tutaj drewnianą siekierkę i dzwonek z wypalanej gliny, które służyły do odpędzania duchów. Dziś przebojem handlowym są figurki kiwających się brodatych Żydów.

Przebywający pod koniec XVI wieku w Krakowie Włoch G.P. Maconto opisał w swym diariuszu zwierzyniecki Emaus. Ton zabawie nadawała młódz męska, która z wierzbowymi różgami w dłoniach uganiała się za dziewczętami, wymierzając żartobliwe kary. W wieku XVII próbowano do obrzędu wprowadzić zwyczaj procesji Bractwa Dobrej Śmierci, lecz pomysł ten zarzucono jako nie pasujący do hulaśliwego odpustu. Dziś znowu rej wodzi młodzież niezwykle zapamiętała w szaleństwie śmigusowego polewania przechodniów.

Nazajutrz po Emausie mają Krakowianie jego poprawiny w postaci podobnego festynu pod kopcem Kraka i stojącym nieopodal kościółkiem św. Benedykta. To RĘKAWKA. Językoznawcy wyprowadzają tę nazwę od czeskiego „rakew” — trumna lub serbskiego „rak” — grób. Ludowa wersja głosi, że dla

uczczenia pamięci Kraka lud usypał kopiec nosząc ziemię w zawiązanych rękawach i stąd nazwa festynu.

Rękawka. Podobnie jak na Emausie pełno tu kramów, karuzel, strzelnic. Tradycyjną pamiątką z odpustu było kiedyś „drzewko życia”, którego egzemplarze można oglądać dziś w Muzeum Etnograficznym. Jest to wystrugane w drewnie drzewko z siedzącymi na gałęziach ptakami. Swą nazwę wywodzi z przekonania, że dusze zmarłych przybierają postać ptaków, które zamieszkują konary drzew. Inną tradycją Rękawki jest zrzucanie ze stoków stromego wzgórza resztek święconego: ugotowane jajka, chleb, jabłka i ciasto. Hrabia Artur Potocki zrzucał tu całe wozy zakupionych specjalnie na ten cel łakoci oraz drobne monety, które były dokładnie zbierane przez podmiejską biedotę. Dziś na wzgórzu największą atrakcją są kramy z różnymi wynalazkami pirotechniki i cukierkami w kolorowych papierkach, które zrzucą się dziatwie.

WIESŁAW WÓJCİK